



Głos ANGLII



★ TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH ★

Rok II

Kraków, 4 lipca 1947

Nr. 27 (36)

Od
Redakcji

FRANCJA I WIELKA BRYTANIA PRZEPROWADZĄ PLAN MARSHALLA

„Odbudowa europejskiej struktury gospodarczej wymagać będzie niewątpliwie znacznie więcej czasu i wysiłku, niż przypuszczano”. Oto słowa, którymi min. Marshall zapoczątkował nową i ważną fazę w stosunkach pomiędzy Europą a Ameryką.

Mowa min. Marshalla, wygłoszona w Harvard, jest pierwszym oficjalnym dowodem nowego podejścia do problemu, który z każdym miesiącem staje się poważniejszy. Amerykański sekretarz stanu porzucił tradycyjną politykę uznając fakt, który dotychczas uchodził uwagi zarówno amerykańskich polityków, jak i społeczeństwa. Faktem tym jest, że trudności z którymi borykają się poszczególne kraje europejskie są wszystkie związane z sobą i że nie może być mowy o skutecznym uzdrowieniu jednego kraju, bez dopomożenia wszystkim innym. Jednym z fałszów współczesnej argumentacji politycznej jest, że podczas gdy mówią o stanie wszystkich krajów wysuwają nieustannie koncepcję „jednego świata”, równocześnie milczą uparcie o gospodarczych następstwach takiej koncepcji. Sam tylko Bev. n nawoływał do jedności gospodarczej, koniecznej — jeżeli świat ma wyjść z chaosu. Na płaszczyźnie politycznej teoria ta wciąż jeszcze jest marzeniem, ale gospodarczo nie powinna nim być, a oświadczenie min. Marshalla oznacza nowe możliwości w tej dziedzinie.

Oświadczenie min. Marshalla ma jednak jeszcze jedno doniośle znaczenie. Świadczy mianowicie o tym, że Ameryka zrozumiała wreszcie, iż kryzys Europy jest równocześnie jej kryzysem. Brak mogą spowodować kryzys, ale nadmiar może być przyczyną bankructwa. Obecny kryzys europejski polega właśnie na brakach we wszystkich niemal dziedzinach. Potencjalny kryzys Ameryki leży w jej możliwości nadprodukcji. W czasie wojny Amerykanie rozbudowali wytwórczość swego podstawowego zapotrzebienia szybciej, niż jakikolwiek naród w historii. Poza zasięgiem groźby inwazji i zniszczeń powodowanych nalotami, fabryki amerykańskie rozrosły się dziesięciokrotnie. Z nastaniem pokoju, Stany Zjednoczone zostały z ogromną ilością zakładów przemysłowych, produkujących towary w ilościach przekraczających znacznie zapotrzebowanie wewnętrzne. Europa potrzebuje tych towarów, lecz nie może za nie zapłacić. W tej chwili Europa jest bankrutem, ale nie zmienia to faktu że jest nadal najlepszym odbiorcą Ameryki i jeśli Amerykanie nie potrafią sprzedać swych towarów, staną w obliczu własnego kryzysu gospodarczego.

Rzecz jasna, że Ameryka mogła by żyć nie eksportując w ogóle, zrujnowało by to jednak jej standard życia i nadszarpnęło by jej gospodarkę.

Jeśli chodzi o Europę, to obecnie najważniejszym czynnikiem jest czas. Trzeba tylko czasu, aby wyprodukować żywność dla świata w odpowiedniej ilości. Możliwe, że za dwa lub trzy lata wydobędziemy się z prześlściwej epoki głodu. Ale fabryki, maszyny, wytwórnie przedmiotów pierwszej potrzeby — wymagają podstawowego ekwipunku i budowy nowych zakładów produkcji na kontynencie, zdewastowanym dwoma kolejnymi wojnami. Najtrudniejszą sprawą jest to, że dla niektórych krajów kwestia czasu nie wchodzi w rachubę. Jeśli mają przetrwać, muszą otrzymać pomoc natychmiast. Za dwa lub trzy lata na pomoc będzie już za późno.

Załować należy, że nie udało się uzyskać zgody Rosji na propozycję, wysuniętą na konferencji paryskiej. Być może jednak Rosja przyłączy się do obrad w późniejszym terminie. Tymczasem reszta Europy winna sformułować wspólny plan, który zapewni wszystkim krajom jak najszybsze dojdzie do dobrobytu.

Minister Hektor McNeil, odpowiadając w Izbie Gmin Edynowu w imieniu Bevina, oświadczył: „Chciałbym podać Izbie tekst następującego komunikatu, przyjętego przez ministra spraw zagranicznych i p. Bidault”.

„Rządy brytyjski i francuski powzięły następującą decyzję, aby szybko wprowadzić w czyn propozycję, wysuniętą przez p. Marshalla w jego mowie na uniwersytecie w Harvard 5 czerwca, że Europa powinna podjąć inicjatywę w pracy nad odbudową. W tym celu zasadniczą rzeczą jest nakreślenie możliwie szybko planu, obejmującego braki i zasoby Europy. Trzeba powołać tymczasową organizację, która się zajmie zebraniem danych, na których taki plan będzie oparty.

Rządy brytyjski i francuski postanowiły zatem zaprosić do współpracy wszystkie europejskie państwa (z czasowym wykluczeniem Hiszpanii), które chcą uczestniczyć w wystosowaniu odpowiedzi na propozycję p. Marshalla, powołując organizację, której zadaniem będzie nakreślenie planu odbudowy Europy. W planie tym zasoby i potrzeby każdego kraju będą przedstawione wedle swobodnego jego uznania. Ta propozycja uczestniczenia w pracy organizacji jest otwarta dla państw europejskich”. Komunikat odczytany przez McNeila został zgodnie przyjęty przez min. Bevina i Bidault.

W ten sposób obaj ministrowie spraw zagranicznych, brytyjski i francuski nie stracili czasu, kując żelazo pęki gorące.

Londyn głęboko ubolewa, że Rosja odmówiła na konferencji w Paryżu współpracy w jakimkolwiek wspólnym wysiłku Europy dla odbudowy. Wytwałe choć bezcelowe usiłowania ze strony Bevina i Bidault, by nakłonić Moskwę do zmiany pierwotnego, negatywnego stanowiska są wystarczającym dowodem, że to ubolewanie nie jest tylko uprzejmym frazesem.

Rządy brytyjski i francuski są prze-

konane że sposobność ofiarowana Europie przez USA jest wyjątkowa i jedyna i że w żadnym razie nie wolno jej tracić.

Oznacza to danie szybkiej i pozytywnej odpowiedzi na propozycję Marshalla, która stwierdza, że kraje europejskie, jeśli nie wszystkie, to przynajmniej jak największa ich ilość, powinny związać się wspólnie, by opracować plan, który zapewni maksymalną produkcję podstawowych artykułów w ich ramach.

Jeśli ten plan, którego przygotowaniu rząd USA będzie gotów służyć przyjazną pomocą, znajdzie odzwierciedlenie u rządu USA jako wykonany, wtedy przypuszcza się, że rząd USA zwróci się do Kongresu o uchwalenie funduszy na przeprowadzenie go.

Rządy brytyjski i francuski rozsyłają obecnie zaproszenia do wszystkich rządów państw europejskich, z wyjątkiem Hiszpanii. Hiszpania jest wykluczona zgodnie z duchem rezolucji zgromadzenia ONZ z 12 grudnia zeszłego roku, usuwającej rząd hiszpański Franco od udziału w konferencjach lub innych czynnościach podjętych przez ONZ lub w związku z nią.

Będzie to zaproszeniem do swobodnej współpracy w wystosowaniu zbiorowej odpowiedzi na propozycję Marshalla.

W przeciwieństwie do bezpodstawnie przepowiedni Mołotowa nie będzie — i nigdy nie było mowy — o jakimkolwiek przymusie.

Pierwszym krokiem będzie powołanie organizacji, wedle wytycznych wysuniętych przez brytyjskiego i francuskiego ministra spraw zagranicznych na konferencji w Paryżu, by opracować sprawozdanie co do ak-

tywów i potrzeb uczestniczących krajów europejskich.

Sprawozdanie wykaże, ile kraje europejskie mogą osiągnąć zbiorowym wysiłkiem i wskaże drogę, na której stopień tego osiągnięcia będzie zwiększony przez amerykańską pomoc.

Nie można kwestionować szczerości pragnienia Ameryki przyjscia z pomocą Europie. Wszystko polega na tym, by kraje europejskie przekonały Amerykę o szczerości swej decyzji pomocy przede wszystkim samym sobie.

Rządy brytyjski i francuski będą starały się opracować do końca sierpnia najbardziej skuteczny plan.

W numerze:

PODRĘCZNIKI DLA SZKÓŁ Powszechnych

NASZE KOŚCIOŁY WIEJSKIE

POLICJA W ANGLII

ANGIELSKA SZTUKA LUDOWA

NAJLEPSZA KSIĄŻKA O WOJNIE

BRYTYJSKI PROGRAM IMPORTU

W oświadczeniu tyczącym programu importowego na rok, rozpoczynający się 12-go lipca, minister skarbu, Dalton, powiedział: „Program ten musi odpowiadać potrzebom naszego narodu z jednej, a bilansowi płatniczemu z drugiej strony. Skutkiem poważnego wzrostu światowych cen żywności i nieoczekiwanej powolności powojennej odbudowy, groźny brak dolarów daje się odczuć prawie we wszystkich częściach świata. W szczególności nasze własne kredyty, zaciągnięte na podstawie anglo-amerykańskiej pożyczki, wyczerpują się o wiele szybciej, niż się tego spodziewaliśmy. Jest naszym bezsprzecywnym obowiązkiem powziąć dalsze kroki celem zamknięcia nożyc otwartych między naszym koniecznym importem a eksportem do obszarów dolarowych”.

Dalton powiedział, że zaprowadzi się istotne oszczędności w zużyciu tytoniu i benzyny i ograniczy się drukowanie czasopism, co oznacza powrót na pewien czas do dzienników czterostronnicowych. Minister będzie się domagał nałożenia w razie potrzeby ceł na filmy, aby zaoszczędzić obcych walut.

WIĘCEJ TEKSTYLÓW NA EKSPORT
Zostaną wprowadzone pewne ograniczenia niektórych towarów konsum-

cyjnych, oprócz żywności; musimy też wzmocnić produkcję na eksport, w szczególności produkcję tekstyliów. Sytuacja przedstawia się bardzo poważnie tak dla W. Brytanii, jak dla wielu innych krajów. Żywność, surowce i maszyny muszą zająć pierwsze miejsce w programie naszego importu. Należy liczyć się z możliwością ograniczenia niektórych środków żywności z produktami racjonowanymi włącznie. — Oszczędności przeprowadzi się tak, by przemysłowi sprawić jak najmniej trudności. Moglibyśmy nadal zdobywać waluty zagraniczne wzmianką za ekwipunek przemysłowy. Może nie będziemy mogli pozwolić sobie na taką import wszystkich środków żywności, jakiego pragnęliśmy, ale rząd postanowił utrzymać, a w niektórych dziedzinach nieco zwiększyć rozmiar tego importu po zakończeniu roku gospodarczego 30-go czerwca. Skutkiem nieuniknionej zmiany cen oznacza to znaczne zwiększenie sum wydatków w walutach obcych na żywność w następnych dwunastu miesiącach. W niektórych wypadkach import żywności byłby więc mniejszy. Rząd pragnie utrzymać siłę produkcyjną W. Brytanii i zapewnić przede wszystkim ten import, który jest niezbędny dla siły i zdrowia narodu.

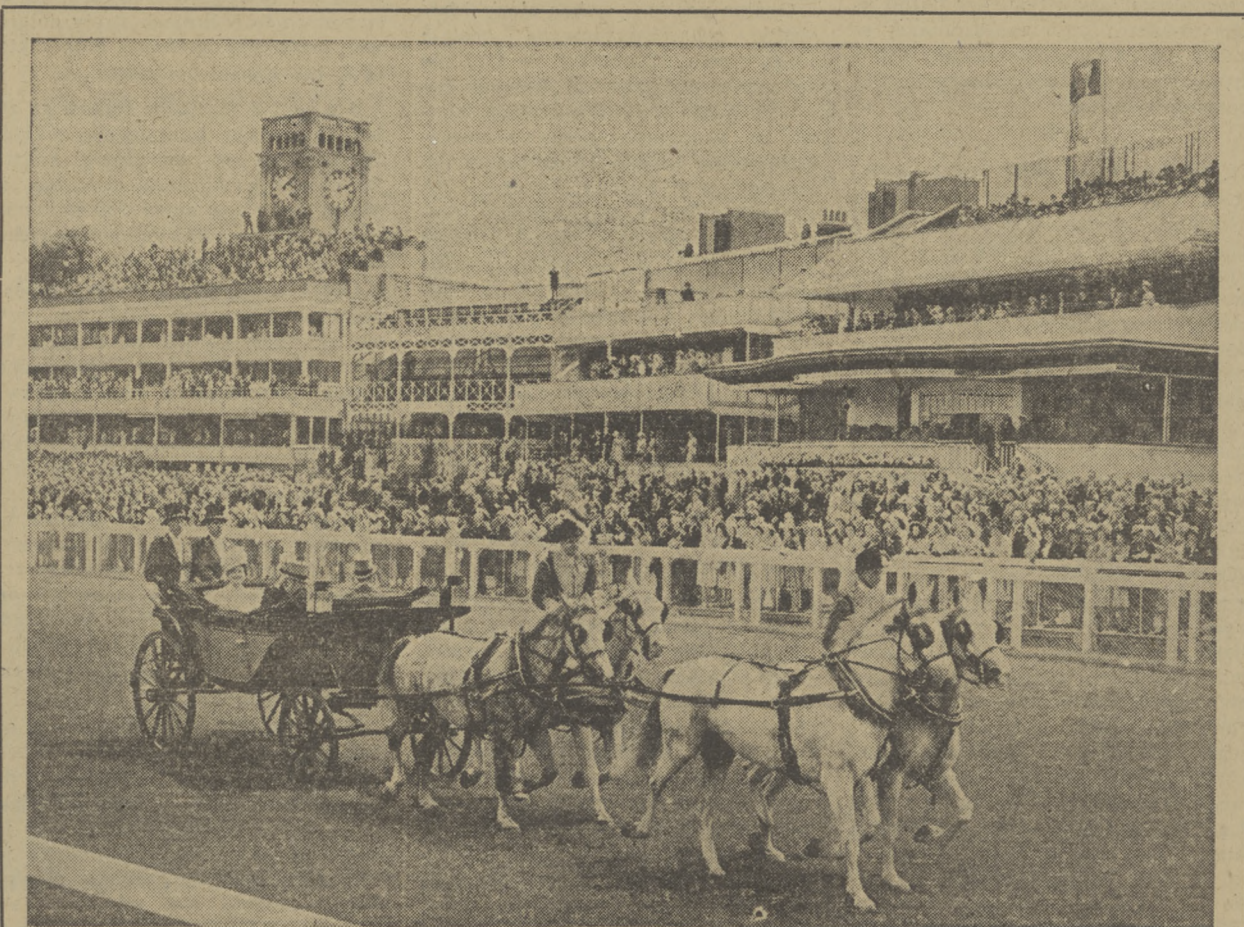
14 NARODÓW OBRADUJE NAD PRAWAMI CZŁOWIEKA

Przedstawiciele 14 narodów spotykają się obecnie w Londynie, by dyskutować nad prawami obywateli na całym świecie i rozpatrzyć wypadki ich naruszenia.

Konferencja została zwołana przez Narodową Radę Wolności Obywatelskich w odpowiedzi na propozycję Narodów Zjednoczonych, że zainteresowane organizacje powinny podjąć wychowawczą pracę w dziedzinie praw człowieka. Celem tej pracy jest zapewnienie światowej wymiany danych i doświadczeń na temat, których treść była obecnie rozpatrywana w Nowym Yorku przez Komisję Ochrony Praw Człowieka. W ten sposób następcza się jedyna sposobność zebrania doświadczeń wielu krajów dla wspólnego dobra ludzkości.

Zwrócono szczególnie pilną uwagę na rozmaite formy różnic, dzielących poszczególne narodowości, jak różnice rasy, religii, języka, czy koloru skóry. Niebezpieczeństwa wynikające z monopolu prasy, radia i kina były także rozpatrywane ze specjalnym uwzględnieniem ich wpływu na wolność mowy, pisma, wyznania i praw do zrzeszania się.

Obecnie odpowiedni komitet O. N. Z. rozważa propozycję brytyjskie, dotyczące ustawy o prawach człowieka, ujęte w formie szkicu, który ma zostać przedstawiony do oceny wielkich mocarstw. Istnieje możliwość, że projekt ten będzie przyjęty jako podstawa do dyskusji.



KRÓL NA OTWARIU WYSCIGÓW W ASCOT.

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

THE FINANCIAL TIMES ISTOTNA SPRAWA

Niedługo trwały powody do obaw, że rządy europejskie nie doceniły w pełni propozycji pomocy amerykańskiej dla Europy i konieczności zorganizowania obszernej i szybkiej odpowiedzi. Angielsko-francuski komunikat, ogłoszony 18 czerwca, podkreślił „nagłą konieczność podjęcia inicjatywy” i oznajmił, że zaproponowano wspólny zjazd ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Francji i Rosji, celem omówienia propozycji amerykańskiej. Min. Bevin zdaje sobie jasno sprawę z konieczności szybkiego działania. Min. Eden podkreślił także ważność czynnika czasu, powołując się na „krzyż gospodarczy”, który osiągnie punkt kulminacyjny w ciągu przyszłych 12 miesięcy, a może nawet w ciągu przyszłych sześciu miesięcy”.

NIE MA CZASU DO STRACENIA.

Jasnym jest, że Europa nie może sobie pozwolić na zwłokę w uzgodnieniu swoich planów, zarówno ze względu na odwrócenie kryzysu, który może nastąpić w najbliższej przyszłości jak również ze względu na położenie fundamentu pod długoterminowy program odbudowy, z właściwym uwzględnieniem wszystkich potrzeb gospodarczych Europy. Jest również jasnym, że żadne środki nie osiągną swego maksymalnego skutku, jeśli nie obejmą całej Europy; jeśli — po prostu — Rosja i jej sąsiedzi nie będą gotowi do całkowitej współpracy.

Reakcja prasy sowieckiej na propozycję Marshalla była dotychczas niezbyt ciepła i sceptyczna, zarówno co do wartości tej propozycji, jak i jej motywów. Pomimo to, rządy Wielkiej Brytanii i Francji słusznie nie chcą wysuwać jakiegokolwiek projektu odpowiedzi na amerykańską propozycję, póki nie porozumieją się w pełni z rządem sowieckim. Zarówno Wielka Brytania, jak i Francja uważają by nie powstało wrażenie, że osiągnęły choćby wstępne porozumienie w sprawie aparatu, który by przygotował wspólnie program żądany przez Marshalla. Jeśli Rosja ma brać udział w ułożeniu programu, była by od samego początku głęboko dotknięta, gdyby zorganizowano taki aparat bez poprzedniego z nią porozumienia.

W gruncie rzeczy, trudno odkryć jakąkolwiek istotną przyczynę, dla której Rosja miała by po prostu odmówić udziału w dobrodziejstwach pomocy amerykańskiej dla Europy. Jakikolwiek są jej ostateczne cele — czy idą po linii powiększenia się, czy też międzynarodowej współpracy — bezpośrewni jej interesy leży w jak najszybszej i najenergiczniejszej odbudowie jej źródeł produkcji. Okazała już zainteresowanie w otrzymywaniu amerykańskich kredytów, z czego można wnioskować, że musi się interesować — pomocą Ameryki dla Europy. Będąc największym krajem europejskim, który został w czasie wojny najbar-

ziej zniszczony i zdewastowany. Rosja była by niewątpliwie jednym z głównych krajów, korzystających z dobrodziejstw wspólnego europejskiego programu. Jest zupełnie pewnym, że kraje położone wzdłuż jej zachodnich granic pragną żywo wziąć udział w korzystaniu z dobrodziejstw pomocy amerykańskiej i były by gorzko rozczarowane, gdyby Rosja odrzuciła propozycję ministra Marshalla. Zdolność przyjęcia z pomocą przez Rosję sąsiednim krajom w odbudowie gospodarczej jest ściśle ograniczona jej własnymi, rozległymi potrzebami.

DAILY HERALD

FRANCJA

Francja, podobnie jak W. Brytania, boryka się z dominującymi trudnościami ekonomicznymi. Naród brytyjski będzie śledził jej wysiłki z sympatią i zainteresowaniem, szczególnie wobec ścisłego porozumienia między Bevinem i Bidaultem na temat propozycji Marshalla. Równocześnie będziemy mieli lepszą perspektywę w spojrzeniu na własne problemy.

Francja, podobnie jak W. Brytania, cierpi na światowy brak żywności, wywołany nierównowagą bilansu handlowym i wysoką ceną artykułów. Ale Francja doprowadziła swą produkcję węgla do ilości, przewyższającej cyfrę przedwojenną.

W. Brytania, z drugiej strony, ma dwa bezcenne aktywa, których Francja jeszcze brak: stałą większość w rządzie, określoną politykę, opartą o naród, skuteczną i sprawiedliwy system racjonowania i kontroli, który zabezpiecza przed inflacją. W rezultacie, naród brytyjski cieszy się o wiele większym bezpieczeństwem gospodarczym, niż naród francuski, gdzie mleko dla dorosłych jest prawie nieosiągalne, gdzie procent śmiertelności: niemowląt jest prawie dwukrotnie więk-

szy, niż w Anglii i gdzie inflacja pogarsza się wskutek nie dającego się opanować czarnego rynku.

W dzisiejszej Francji różnica pomiędzy najwyższym i najniższym rzeczywistym dochodem jest o wiele większa, niż w naszym kraju; nie zatem dziwnego, że francuska lewica przeciwstawiła ciągłemu strajkom, szeroko rozpowszechnionemu zbytkowi i widocznym machinacjom czarnego rynku — program eurowych ograniczeń, zapowiadający zniesienie zapobieg w chlebie i mleku. Niełatwą jest rzeczą dla rządu francuskiego naśladować W. Brytanię i sformułować politykę gospodarczą, którą przyjęła by klasa robotnicza.

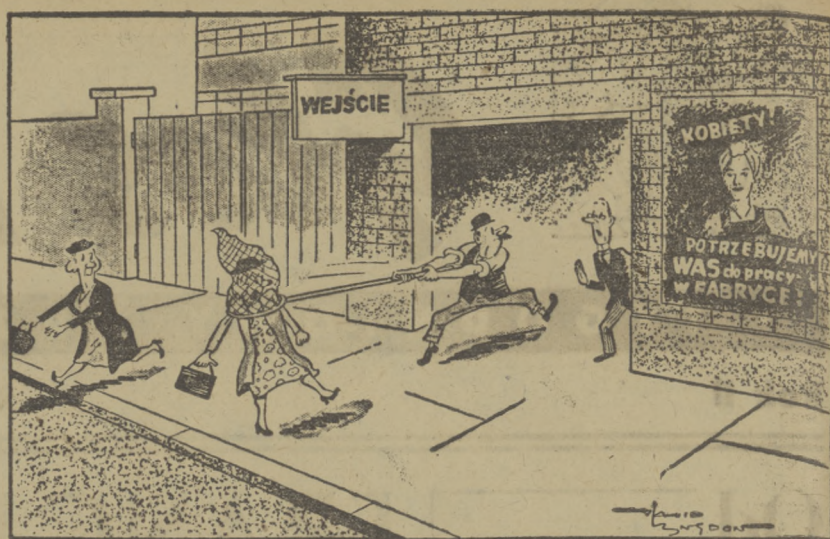
Jednakowoż życzymy powodzenia rządowi francuskiemu w jego wysiłkach i cieszymy się ścisłą współpracą między oboma krajami, widoczną znowu w wyniku rozmów Bevin-Bidault.

MANCHESTER GUARDIAN

ZOBOWIĄZANIA GRECJI

W odpowiedzi na amerykańską notę z 26 maja rząd grecki obiecał podjąć szybką i energiczną akcję, by osiągnąć cele, które określono, jako warunki pomocy amerykańskiej w wysokości 75.000.000 funtów. Ambasador Stanów Zjednoczonych p. Mac Veagh przekonał, jak się zdaje, rząd, by stanął na realnym gruncie. Cały szereg obowiązków, które rząd wziął obecnie na siebie, między innymi usprawnienie administracji i życzliwe zajęcie się losem demokratycznych organizacji, jest zarówno przyznaniem się do rzeczy nie załatwionych w przeszłości, jak i obietnicą lepszego postępowania na przyszłość. Jest w tym również szczerze uznanie faktu że wiele z tych zadań wymagać będzie nadzoru ze strony misji Stanów Zjednoczonych.

Komitet dla spraw walutowych,



Ależ panie, rząd kazał ZACHĘCAĆ! (Reynolds News)

który składał się poprzednio z przedstawicieli zarówno brytyjskich, jak i amerykańskich, będzie istniał nadal w zmniejszonych rozmiarach, a ponadto wprowadzona będzie administracja handlu zagranicznego z amerykańskimi fachowcami na czele. Dla rządu, który znaczną część swojej polityki gospodarczej składa w ręce obcych państw, jest to do pewnego stopnia równoznaczne z przyznaniem się do słabości, lecz krytycy rządu (a nie wszyscy oni są w Grecji bandytami) dobrze by uczynili, sądząc wedle końcowych rezultatów. Wiele zależy będzie od sposobów, w jaki sam rząd potraktuje sytuację polityczną. Sądząc z wiadomości radiu ateńskiego trwa nadal tendencja upraszczania spraw krajowych i zagranicznych i przedstawiania ich w kolorach czarno-białych. Chociaż bowiem w Tesalii sytuacja jest obecnie spokojniejsza, wydaje się, że w Macedonii jest gorzej, niż kiedykolwiek, a na Peloponezie trwają nadal niepokoje, podczas gdy ministerstwo wojny i ministerstwo bezpieczeństwa publicznego spierają się co do tego, jak w tej sprawie należy postąpić.

Podczas gdy więzienia pełne są schwytych buntowników, oczekujących na sąd, sprawa powszechnej amnestii pozostaje nadal otwarta, jak to oświadczył p. Tealdris w zeszłym miesiącu po swojej rozmowie z p. Mac Veagh, aż do czasu, kiedy Rada Bezpieczeństwa znacznie działać na zasadzie sprawowania Komisji Bałkańskiej, co znaczy, że w praktyce jest ona odroczone „ad calendae graecas”.

THE TIMES

OPIEKA NAD STARCAMI

W Anglii zwiększyła się cyfra mężczyzn i kobiet w wieku powyżej lat 60. W 1900 r. cyfra ta wynosiła 2.400.000, obecnie 6.600.000. W 1970 r. ilość starców w Anglii wyniesie przypuszczalnie około 10.000.000. Niestety opieka lekarska nad chorymi starcami była zawsze niedostateczna. Opieka szpitalna, mimo jej rozwoju, była nieproporcjonalna do wzrostu ilości starców. Potrzeby chorych starców, to jedna z zasadniczych spraw w krytycznym położeniu, wywołanym obecnym powszechnymi trudnościami szpitalnictwa. Największą zasługą sprawowania Brytyjskiego Związku Lekarskiego w sprawie opieki i leczenia starców i chorych było zaprojektowanie oddziałów dla „wiekowych” w głównych szpitalach całego kraju. Te oddziały będą ośrodkami, w których będzie można uczyć się i nauczać oraz leczyć i opiekować się starszymi chorymi. Słuszne jest podejście, by doktorzy, zajmujący się starcami byli proszeni o opinię w sprawie zmian i komplikacji chorób na skutek starzenia się, i w sprawie potrzebnych zmian opieki; powinno się dać doktorom wszelkie dostępne udogodnienia techniczne i administracyjne, które pozwolą im zapobiegać możliwemu inwalidztwu, tym samym zmniejszając brak rąk do pracy, przez utrzymanie szpitali oraz przez zlikwidowanie systemu list osób, czekających na przyjęcie do szpitali”.

Brytyjski Związek Lekarski pragnie zlikwidować skandaliczne warunki tak zwanych nieuleczalnych lub chronicznie chorych pacjentów, skazanych na przebywanie w staroświeckich szpitalach, przytułkach, a nawet w domach dla wariatów, bez odpowiedniej opieki, z grozą pogorszenia się ich stanu zdrowia. W cytowanym sprawozdaniu podano projekt stworzenia licznych małych, długoterminowych sekcji szpitalnych dla pacjentów wymagających stałej opieki lekarskiej pod bezpośrednim kierownictwem oddziałów dla „wiekowych”.

Rozumny plan działania, propagowany przez Brytyjski Związek Lekarski w tym i w innych wypadkach, wymaga wprowadzenia go w życie: trzeba zarówno zbudować wiele szpitali, oddziałów, domów dla starców i przytułków, jak i dwójki, względnie potroić godziny pracy każdego człowieka, który zajmuje się nim z ramienia opieki społecznej. Niedostatecznie rozumie się, jakie kolosalne wydatki związane są ze stworzeniem wydajnej obsługi dla „wiekowych”; nie można spodziewać się, by zostało to szybko załatwione. Dziwne że Brytyjski Związek Lekarski ma mało do powiedzenia w sprawie ogromnego udziału prywatnego lekarza w akcji zapobiegania chorobom wśród starców, w sprawie wyżywienia (słusznie zwrócono się z prośbą o przydział większej ilości mleka dla starców); względnie w ścisłe z tym związanej sprawie leczenia zębów. To są tematy, w sprawie których Brytyjski Związek Lekarski może zabrać głos

Reakcja brytyjska na plan Marshalla

Brytyjskie koła finansowe i gospodarcze zareagowały na plan Marshalla, dotyczący odbudowy Europy, wielkim entuzjazmem — miarkowanym jednakże ostrożnością. Entuzjazmem, ponieważ plan uważany jest za jedyny skuteczny środek uratowania Europy od ruiny gospodarczej; ostrożnością, ponieważ na razie jest on tylko projektem, który musi uzyskać aprobatę kongresu, zanim będzie mógł być wprowadzony w życie. Jak w ubiegłym tygodniu zaznaczył „Economist”, jest rzeczą zbędną podkreślanie rozmiarów przeszkód, które plan ten będzie musiał przezwyciężyć, zanim stanie się polityką realną. „Nie wystarczy samo przekonanie prezydenta Trumana, min. Marshalla i rządu amerykańskiego o słuszności nowego podejścia. Nie wystarczy poparcie, udzielone im przez prasę i publicystykę U. S. A. Istota zagadnienia leży w tym, czy naród amerykański i jego reprezentanci w kongresie dadzą się przekonać o potrzebie pomocy dla zagranicy na odpowiednią skalę”.

*

„Economist” w pełni ocenia światową doniosłość historycznej mowy Marshalla, otwierającej okres, „który może stać się nową fazą w stosunkach U. S. A. z Europą i z całym zewnętrznym światem. Ponadto — stwierdza w dalszym ciągu pismo — amerykański minister spraw zagranicznych odstąpił od swej poprzedniej polityki, uznając fakt, że nędza poszczególnych krajów europejskich jest współzależna od siebie i że nie można jej zarażać, bez wspomnienia wszystkich krajów. „Równocześnie podkreśla „Economist” trzy trudności, które, jak sądzi, stanowią będą przeszkodą w realizacji planu. Pierwszą z nich jest to, że mija się on w pewnym sensie z najpilniejszymi potrzebami europejskimi: „w ciągu trzech miesięcy, które upłynąć muszą przed zbiorami, wszystkie niemal kraje Europy staną wobec widma kryzysu żywnościowego. Ale ujęcie min. Marshalla najwyraźniej nie bierze pod uwagę najbliższego kwartału tego roku i z samej już swojej natury nie może być zastosowane do natychmiastowego kryzysu”. Drugą trudność wynika z technicznych aspektów planu. Tak np. — słabym bodźcem dla wyobraźni jest to, co może będzie wygł-

dać na „europejską listę zakupów”. „To, czego bardzo słusznie życzy sobie podatnik amerykański, to nie tylko wyjaśnienie, jak zestawiony został rachunek, który mu się przedkłada, ale przede wszystkim wykazanie mu, na co użyte zostaną jego pieniądze i jaką korzyść z nich świat uzyska. Sprawozdanie finansowe, choćby najdokładniejsze, nie jest jeszcze samo w sobie planem gospodarczym”.

Trzecia trudność zarysowuje się w związku z udziałem Związku Sowieckiego w przyjęciu planu. Ostatnie oświadczenie min. Bevina, że min. Molotow przyjął zaproszenie W. Brytanii i Francji do wzięcia udziału w rozmowach na temat propozycji Marshalla, daje nowe nadzieje na usunięcie tej przeszkody. Cała prasa brytyjska zgodnie podkreśliła ważność tego faktu.

*

Ogólna postawa wobec planu Marshalla scharakteryzowana została przez pismo „Observer” w artykule wstępnym pod tytułem „Ratunek Europy”. Pismo stwierdza między innymi, że „proponując poparcie amerykańskie dla wspólnego programu odbudowy całej Europy, łącznie z W. Brytanią i Rosją, min. Marshalli pragnie zapoczątkować radykalny zwrot w polityce U. S. A., polegający na sfinansowaniu międzynarodowego New Dealu”. Z drugiej strony „wspólny program gospodarczy, przekraczający narodowe granice państw europejskich, byłby śmiałym eksperymentem. Ale jeśli nie podejmiemy się tego eksperymentu, Europa (wraz z W. Brytanią) będzie nadal do upadku”.

KORZYŚĆ STANÓW ZJEDNOCZ.

Wielu rzeczoznawców, zgadzając się jednogłośnie co do wielkiej doniosłości planu Marshalla dla Europy, podkreśla równocześnie korzyści, które plan ten przyniesie samej Ameryce. „Financial Times” na przykład stwierdza co następuje: „Trudny problem naszej obecnej rzeczywistości (luka między zapotrzebowaniem Europy na amerykańskie towary, a możliwością zapłacenia za nie) stanowi niebezpieczeństwo nie tylko dla gospodarki europejskiej, ale i dla amerykańskiej. Kryzys dolarowy, wobec którego stoimy, zagraża Ameryce nie mniej, niż Europie. Pokoi i dobrobyt

Program koncertów BBC

nadzwanych codziennie o godz. 23 na radiu 1796 m.

Medziola, 6. 7. 1947: Muzyka z Montmartre z udziałem Jacques Vallez.

Poniedziałek, 7. 7. 1947: Recital fortepianowy Niny Milkina. W programie Mozart, Szopen

Wtorek, 8. 7. 1947: Symfonia Nr 1 c-dur Bizeta, wykonana przez londyńską orkiestrę filharmoniczną pod dyktando Waltera Goehr. (Płyty).

Sroda, 9. 7. 1947: Recital Jamesa Whitehead (wiolonczela) i Geralda Moore (fortepian).

Czwartek, 10. 7. 1947: Dzieje angielskich stowarzyszeń śpiewających, w opracowaniu Leslie Woodgate.

Piątek, 11. 7. 1947: Koncert fortepianowy i inne utwory George Gershwin (zmarłego 11. 7. 1937.) w wykonaniu orkiestry teatralnej BBC i solistki Monia Liter (fortepian). (Nagranie B. B. C.).

Sobota, 12. 7. 1947: Polskie pieśni ludowe, pod dyktando Feliksa Lubińskiego.

Osiągnięcia w Iraku

„Times” zwraca uwagę na plany rządu irackiego i jego brytyjskich doradców, zmierzające do rozwoju naturalnych bogactw kraju przez znaczne zwiększenie obszarów nawodnionych, mechanizację uprawy roli, ulepszenie środków komunikacyjnych i poparcie szkolenia technicznego.

Na mocy traktatu anglo-irackiego Irak może oczekiwać od Anglii doradców technicznych, których posiada bardzo niewielu i których pomoc będzie niezbędna przy opracowaniu zakrojonego na wielką skalę rządowego planu rozbudowy. Kwestia przekazania dodatkowej brytyjskiej pomocy rządowi Iraku dla poparcia tego planu była szeroko dyskutowana na ostatnich posiedzeniach w Bagdadzie między premierem irackim i jego współpracownikami, a czołowymi przedstawicielami brytyjskimi, wraz z ambasadorem i głową brytyjskiego urzędu dla spraw Środkowego Wschodu w Kairze.

W myśl publicznie często powtarzanego oświadczenia, polityka rządu brytyjskiego jest udzielanie poparcia i pomocy wszystkim dążeniom, które zmierzają do podniesienia poziomu życia w krajach Środkowego Wschodu.

Polityka ta została następująco określona przez Bevina w jego mowie na konferencji Partii Pracy w Margate: „Nasza polityka nie ogranicza naszych zainteresowań tylko do ropy. To, co starałem się robić, to udzielanie poparcia innym wielkim społecznym eksperymentom i rozbudowie przemysłowej w tej części świata, tak aby bogactwo zabrane z kraju, wpłynęło doń z powrotem. I zamierzam żeby bogactwa te szły na rzecz nielicznej stosunkowo kliski, posłużą one do podniesienia poziomu życia całej ludności”.

Następnie Bevin wspominał o

Rozbudowa systemu ubezpieczeń

Minister Ubezpieczeń oświadczył ostatnio, że wkrótce ukaze się nowy projekt ubezpieczenia dla niezdołnych do pracy. Podał on tę wiadomość w odpowiedzi na rezolucję, przedłożoną przez delegatów górników w sprawie ubezpieczenia krajowego i odszkodowania dla robotników. W rezolucji żądano zniesienia „Means Test” (wywiadu ubezpieczalni, który ma na celu zbadanie warunków materialnych ubezpieczonego, ubiegającego się o dalsze wypłaty z rącej bezrobocia), powiększenia zakresu odszkodowań jak i zwiększenie nacisku na badanie możliwości wyeliminowania powodów chorób zawodowych.

Min. Griffiths powiedział, że rząd zamierza ustanowić jeden fundusz, obejmujący wszelkie choroby zawodowe. Nie pochwała on częściowych propozycji powiększenia pensji i wynagrodzeń według propozycji, podanych w omawianej rezolucji. Z chwilą wprowadzenia nowego projektu krajowej pomocy, system prawa ubogich wprowadzi konieczne ramy, w których będzie można ustalić nowy szeroki system ubezpieczenia społecznego. Rząd zamierza uzgodnić wszelkie ustawy i ustalić potrzebną administrację tak, by można było wprowadzić całokształt projektu jako zuniifikowany plan w przyszłym roku. Dlatego też błędne było by oddzielenie pewnych spraw od projektu, jako całości.

W swojej końcowej mowie, w której zsumował treść trwających przez cały tydzień zebrań, przewodniczący — Noel Baker, minister lotnictwa — powiedział, że rząd i członkowie Partii Pracy zgadzają się z powyższą decyzją.

„wielkich planach nawodnienia i innych sprawach, które są w drodze do realizacji i które stworzą duże możliwości życiowe dla ludności, a na wspomnianym obszarze wywołają większy niż dotychczas przyrost ludności”.

POCIĄGI Z W. BRYTANII

Towarzystwo irackich kolei państwowych zawarło nowy kontrakt w sprawie taboru kolejowego z pewną firmą brytyjską. Składa się ona z 9 dwuwagonowych składów, każdy z elektrycznym motorem Diesla, z których trzy zostaną użyte na linii Bagdad-Mosul.

Wagony zostaną wykonane przez angielską elektrotechniczną spółkę akcyjną (English Electric Co.). Równocześnie z zamówieniem brytyjskiego sprzętu kolejowego, premier iracki Sayed Salih Jahir złożył raport dotyczący planów na szeroką skalę przewidzianej rozbudowy jego kraju — rozbudowy, w której przemysł brytyjski spodziewa się odegrać wielką rolę.

Przeгляд kilku powojennych zamówień, które fabrykanci Zjednoczonego Królestwa otrzymali z Iraku, ukazuje wkład jaki W. Brytania uczyniła właśnie na tym polu.

Jedno z tych zamówień opiewa na sprzęt kolejowy wartości dwu milionów funtów.

Drugie dotyczy rozbudowy systemu kolej państwowych na przestrzeni 63 mil z Kirkuk (przemysłowego ośrodka ropy w wschodnim Iraku) do Irbil, na drodze Kirkuk-Moskul.

Inżynierowie brytyjscy, którzy otrzymali do drugie zamówienie opracowali także kontrakt dotyczący projektu śluzy koło Kabbajich na Eufracie. Zgodnie z tym planem zamierzają się przeprowadzić regulację rzeki, zabezpieczając przed nadmiernymi wylewami Eufratu. Dalszą pracą, w której biorą udział brytyjskie przedsiębiorstwa, jest zbudowanie nowego wiaduktu kolejowego ponad Tygrysem; jego koszty wyniosą blisko dwa miliony funtów. Buduje się też nowy rurociąg. Na jego budowę potrzeba 120.000 ton 16 calowej (40 cm) stali. Jest to największe zamówienie na rury stalowe, jakie kiedykolwiek otrzymała W. Brytania.

Technika nie jest jedyną gałęzią przemysłu brytyjskiego, która przyczynia się do modernizacji Iraku.

Pierwszy browar iracki jest wyposażony w sprzęt brytyjski — fachowiec angielski miał zleconą jego budowę i instalację.

Poza tym W. Brytania otrzymała z Iraku nowe zamówienia na fabryki tekstylne, garbarnie i fabryki materiałów budowlanych.

Aparaty nadawcze dla Szwecji

Szwecja zamówiła w Anglii nowe potężne aparaty radionadawcze. Zamówienia wykona fabryka aparatów radiotelegraficznych Marconi w Chelmsford.

Wartość tego zamówienia przekracza 110.000 funtów. Jest to drugie z kolei szwedzkie zamówienie dla firmy Marconi. Pierwsze zamówienie dotyczy krótko- i długofalowych aparatów nadawczych, które mają być zainstalowane w Harlsborg i Grimeton dla komunikacji z krajami europejskimi i amerykańskimi.

Nowe aparaty nadawcze — które zaliczać się będą do najpotężniejszych krótko-falowych radiowych aparatów nadawczych na świecie — będą założone w Horby, na południowym cyplu Szwecji.

Państwo Rank



Motorem rozwoju brytyjskiego filmu jest T. A. Rank, który w ostatnich 10 latach wyprowadził przemysł filmowy z застоju do stanu, w którym znajduje się obecnie — współzawodnicząc z filmami amerykańskimi nawet w USA, gdzie przez magnatów z Hollywood został uznany za równego partnera.

T. A. Rank pochodzi z Jorkshire, ma lat 59, jest melodystą i abstynentem. Jest „za to” namiętnym palacem i zjada olbrzymie ilości czekolady — jeśli tylko może ją dostać w swych podróżach za granicę. Gra w bridge'a o małe stawki, w golla i świetnie strzela. Ożenił się 30 lat temu — i jest nadal szczęśliwy ze swą żoną, Nell Państwo Rank mieszkają z córką Ursulą w swym pięknym domu w Surrey, niedaleko Londynu. Druga córka wyszła za mąż i mieszka w Hollywood.

Niektórzy skarżą się, że Rank zawiadnął brytyjskim przemysłem filmowym, ale nie można zaprzeczyć, że doprowadził filmy brytyjskie do stadium, w którym współzawodniczą one ze wszystkimi rywalami na rynkach światowych. W nadchodzących miesiącach czytelnicy będą mogli oszczędzić, jak się to Rankowi udaje, kiedy pierwszych 20 filmów dostarczonych Filmowi Polskiemu ukaże się na ekranach — i słynny bombardier Wells uderzy w „gong Ranka”, zwiastujący początek sensu.

Konferencja trzech mocarstw w Paryżu

Brytyjska delegacja z Bevinem na czele wyruszyła na gospodarczą konferencję w Paryżu w nastroju nadziei, zdecydowana dać najwyższy wysiłek i doceniając powagę odpowiedzialności, jaką amerykańska propozycja pomocy nałożyła na Europę.

Zadaniem konferencji będzie polozyc podwaliny pod europejską samopomoc gospodarczą. Brytyjska delegacja ma szerokie podejście do zagadnienia — czym te podwaliny być powinny. Odnosnie do metod, za pomocą których winno się je polozyc, delegacja brytyjska ma wyraźne określone poglądy.

Metody winny być szybkie i praktyczne. Należy uniknąć dwóch pułapek: dygresji w szczegóły i zablakania w politykę. W jakim stopniu amerykański podsekretarz stanu Clayton wyjaśnił misję swego rządu podczas rozmów z ministrami brytyjskimi, nie został podany do wiadomości. — Londyński korespondent dyplomatyczny zauważa, że dla celów paryskiej konferencji wystarczyło by wiedzieć, czy amerykańska pomoc finansowa (według koncepcji amerykańskiej) uważana jest za uzupełnienie, czy za podstawę budowlą gospodarczą, bez której Europa

runęła by w przepaść. Taki wysiłek dla ratowania Europy byłby konieczny bez względu na to czy Stany Zjednoczone ofiarują pomoc, czy też nie; skorzystanie z amerykańskiej oferty zależy wszakże od tego, czy Europa wykaże Ameryce, że zdaje sobie sprawę z koniecznością tego wysiłku. Jasnym jest, że Europa musi wyciągnąć maksimum produktywności ze swych gospodarstw rolnych i fabryk i zorganizować rozdział potrzebnego kapitału i uposażenia oraz produkcji w taki sposób, by jak najbardziej ograniczyć niecelowość i zmarnowanie.

Jeżeli uzyska się na tych podstawach poparcie rządu USA, trzeba będzie zdobyć aprobatę kongresu U. S. A., który trzyma sakiewkę. Można być pewnym, że kongres rozpatrzy ten plan, jak prawdziwy businessman. Oto w szerokiach zarysach pogląd na konferencję paryską.

UNRRA dziękuje W. Brytanii

Sekretarz Generalny UNRRA, z okazji oficjalnego zakończenia pracy tej instytucji, wystosował do premiera Attlee specjalny list z podziękowaniem za pełny i skuteczny współdziałanie W. Brytanii w czynnościach UNRRA.

W liście tym pisze: „Pragnę skorzystać ze sposobności, by wyrazić całej ludności Zjednoczonego Królestwa nasze głębokie uznanie dla wspaniałego jej wkładu do pracy UNRRA. Rozległa akcja tej międzynarodowej organizacji, przez którą miliony osób zostały ubrany w ciepłe ubrania, była możliwa wyłącznie dzięki prawdziwym ofiarom, poniesionym przez mężczyzn i kobiety w krajach współdziałających.”

Odnosnie do W. Brytanii nasza wdzięczność i podziw są szczególnie wielkie, ponieważ zdajemy sobie sprawę z cierpienia i trudów, które spadły na nią podczas wojny. Wiemy też, że niestety te warunki trwają tam jeszcze obecnie. W instytucji naszej panuje słuszne przekonanie, że Zjednoczone Królestwo poniosło szczególne ofiary, ażeby móc w pełni i skutecznie przyczynić się do naszej pracy. Ofiary te niewątpliwie przyniosły ulgę milionom ludzi w sprasowanych przez wojnę krajach, a zobowiązania zaciągnięte podczas wojny zostały dotrzymane, mimo wszystkich trudności jakie wylonily się po jej zakończeniu. Przykład współpracy międzynarodowej pragnę podziękować Panu za nieustanne poparcie, jakie stale otrzymywała nasza instytucja. Jestem wdzięczny, że tak pierwszorzędni pracownicy zostali nam przydzieleni przez rząd brytyjski — wykorzystaliśmy ich współpracę na wielu kluczowych stanowiskach w organizacji.”

Uważam, że szczególnie należy zwrócić uwagę na wysiłek, jaki uczynił Pański rząd, dostarczając statków w okresie największego ich braku,

KALENDARZ NA LIPIEC

Podajemy terminarz ważniejszych wydarzeń w Wielkiej Brytanii, lub dotyczących Wielkiej Brytanii, na lipiec:

1. **Atlantic City**, Międzynarodowa konferencja Narodów Zjednoczonych w sprawie telekomunikacji.
- Nowy York**, Zebranie rady gospodarczej i społecznej Narodów Zjednoczonych.
- 1—4. **Londyn**, Herriot przybędzie na specjalne zaproszenie rządu brytyjskiego.
- 1—10. **Paryż**, Międzynarodowa konferencja w sprawie kauczuku.
3. **Sztokholm**, Zebranie Międzynarodowego Komitetu Naukowego.
4. **Genewa**, Dalsze obrady konferencji gospodarczej.
- 6—10. **Oslo**, Międzynarodowa konferencja ratownictwa na morzu.
6. **Narodowy dzień modlitwy**.
- 7—11. **Londyn**, Międzynarodowa konferencja zwołana dla ośmowienia promieni zorzy polarnej i nocnego nieba w Royal Society.
- 12. **St. Andrews**, Konferencja Królewskiego Instytutu Chemicznego.
- 8—10. **Paryż**, Międzynarodowa narada związków i organizacji reklamowych.
- 8—10. **Londyn**, Konferencja Krajowego Związku Przeciwdroźliczego.
9. **Paryż**, Ogólnoswiatowa konferencja z wyznosiowa.
- 14—19. **Malvern**, Festiwal muzyki Elgara.
16. **Reading**, Otwarcie letnich kursów planowania miast i wsi.
- 17—23. **Londyn**, Międzynarodowy kongres w sprawie chemii „czystej” i stosowanej.
- 17—20. **Paryż**, W parlamencie francuskim brytyjscy delegaci zwolenników jedności Europy wzmienią poglądy z grona federacji Europy.
- 18—20. **Clyde**, Rewia marynarki, para królewska odwiedza flotę krajową.
- 20—26. **Kopenhaga**, Czwarty międzynarodowy kongres mikrobiologów.
- 20—17/8. **Paryż**, Międzynarodowy festiwal młodzieży.
21. **Washington**, Konferencja Międzynarodowej Organizacji Meteorologicznej.
22. **Paryż**, Konferencja komunikacji zbiorowej Unesco.
- 22—31. **Oslo**, Konferencja młodzieży chrześcijańskiej.
22. **Oxford**, Konferencja Towarzystwa Psychologicznego.
25. **Lake Success**, Międzynarodowa komisja w sprawie wspólnego rozwiązania kwestii uchodźców.
- 31—6/8. **Cheltenham**, Konferencja Instytutu Socjologicznego.
- 31—9/8. **Darmstadt**, Międzynarodowy kongres kształcenia mechaników.

Sir Donald St. Clair Gainer



Sir Donald St. Clair Gainer, ambasador brytyjski w Warszawie w swoim gabinecie w gmachu ambasady (fot. S.A.P.)

Podróże i paszporty

Jak dobrze wiadomo, brytyjski minister spraw zagranicznych interesuje się żywo uproszczeniem formalności związanych z podróżami za granicę, wierząc, że podróże poprawiają stosunki międzynarodowe i że zbliżenie się rodzi szacunek.

Min. Bevin podjął w tym celu inicjatywę, znosząc wizy pomiędzy Zjednoczonym Królestwem a szeregiem sąsiednich krajów; ostatnim dodatkiem do listy tych krajów jest Szwajcaria.

Dalszym krokiem w tym kierunku jest opublikowane 20 czerwca ogłoszenie, wedle którego, zgodnie ze wskazówkami ministra spraw zagranicznych, zreorganizowano cały aparat wydawania paszportów i wprowadzono nowe metody, znacznie przyspieszające i ułatwiające dotychczasową procedurę. Odąd można będzie otrzymywać potrzebne poświadczenia do podań o paszporty, w każdym z 12 tysięcy urzędów pracy, znajdujących się na obszarze Zjednoczonego Królestwa, a paszporty wydawane będą starającym się o nie w ciągu kilku dni, a w nagłych wypadkach, w ciągu kilku godzin.

Urząd paszportowy w Londynie wydaje obecnie około 14.000 paszportów tygodniowo.

BIULETYN W JĘZYKU POLSKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

- 6.30—6.45 na fal 1796; 456; 49.59; 41.21; 31.17 m.
- 14.30—14.45 na fal 1796; 456; 41.21; 31.17; 25.15 m.
- 19.30—20.00 na fal 456; 40; 31.17; 30.96; 25.42; 19.85 m.
- 22.30—23.00 na fal 456; 40.98; 31.17 m.

D. J. JOHNSTON

Podręczniki dla szkół powszechnych

Od lat siedemdziesiątych, to znaczy od dnia wprowadzenia powszechnego obowiązku szkolnego, system szkolnictwa w Anglii rozwija się po linii dużej swobody zawodowej nauczyciela. Z natury rzeczy napotykamy więc ogromną różnorodność w typach budynków szkolnych, w technice nauczania i w podręcznikach.

Trudności lat wojennych w okresie 1939—1945, zniszczenie książek w zbombardowanych szkołach, straty, poniesione w związku z ewakuacją i brak papieru, przyczyniły się do zwiększenia jeszcze tej różnorodności. Stosownie do dekretu parlamentarnego z roku 1944 wiek szkolny dziecka angielskiego rozpoczyna się z chwilą ukończenia przez nie lat 5, przy czym 2 pierwsze lata przeznaczone są na przedszkole. Następne 4 lata, do dwunastego roku życia, dziecko spędza w szkole niższej. Potem przechodzi do szkoły średniej, gdzie pozostaje, póki nie osiągnie granicy wieku szkolnego, określonej dotychczas na lat 14. Od kwietnia 1947 roku granicę tę przesunięto na lat 15.

Podręczniki szkolne na 9 lub więcej lat nauczania dostarcza około 100 wydawców, którzy stopniowo specjalizowali się w tej dziedzinie. W każdej niemal szkole spotkamy w użyciu ponad 200 różnych książek szkolnych, wydanych przez 50 różnych wydawców. Już sam ten fakt powoduje różnorodność podręczników.

Wśród tych firm wydawniczych są oficyny Oxfordu, Cambridge i uniwersytetu londyńskiego. Inne firmy mają swe siedziby w Exeter, Manchester, Glasgow, Edinburgh, Huddersfield, Liverpool, Leeds, Oxford, Cambridge i w Londynie.

Wiele z tych domów wydawniczych drukuje podręczniki szkolne już od stu lat. Niektóre z nich rozpoczęły działalność na tym polu dopiero w roku 1944.

Każdy wydawca zatrudnia zespół wysoko kwalifikowanych i doświadczonych doradców wychowawczych, często wybranych z grona najzdolniejszych i najbardziej przedsiębiorczych nauczycieli. Wielu z nich położyło poważne zasługi na polu rozwoju teorii i praktyki pedagogicznej w Anglii.

W Anglii istnieje ponad 20.000 szkół. Dla każdej z nich podręczniki wybiera jej kierownik, mając w tym zakresie dużą swobodę. W tym wyborze przychodzi mu z pomocą liczne instytucje. Tak np. samorządowe władze oświatowe często utrzymują biblioteki, w których można zapoznać się ze wszystkimi dostępnymi na rynku podręcznikami. — W bibliotece tej nauczyciele sami mogą przestudiować książki, zalecone przez władze, całkowicie niezależnie od przemysłu wydawniczego.

Istnieje też około 12 czasopism pedagogicznych, które zamieszczają bezstronne recenzje z nowych wydawnictw szkolnych. Inspektorzy, wyznaczeni przez władze samorządowe lub centralne, nie mają prawa sami pisać podręczników, natomiast obowiązani są udzielać rad i opinii o podręcznikach z punktu widzenia poszczególnych zagadnień nauczania.

Stowarzyszenia nauczycielskie, takie jak związki geografów lub

historyków, wyłaniają komitety, których zadaniem jest bezstronna ocena wartości pojawiających się książek szkolnych. Wydawcy ze swej strony zaopatrują szkoły w katalogi, broszury i egzemplarze okazowe. Kierownicy szkół zwykle organizują z całym zespołem nauczycielskim dyskusje o wartości podręczników. Nauczyciele wybierają podręczniki, przystosowane do ich własnej metody nauczania oraz do indywidualnego typu uczniów w ich klasie.

W szkole powszechnej uczniowie nie nabywają podręczników, książki są własnością szkoły, która je dzieciom wypożycza. Kierownik szkoły rozporządza pewną sumą pieniędzy, zależnie od ilości uczniów, na zakup pomocy szkolnych, włącznie z materiałami piśmiennymi, rękodzielniczymi i podręcznikami.

W roku 1939 kierownik przedszkola na 240 dzieci rozporządzał na te cele budżetem od 12 do 30 funtów szt. rocznie, a w szkole niższej tej samej mniej więcej wielkości — do 60 funtów szt. rocznie. Obecnie w tym samym okręgu kierownik przedszkola i szkoły niższej otrzymuje na te wydatki 162 funty. Znaczna podwyżka spowodowana jest zarówno wzrostem ceny książek, jak i bardziej hojnym traktowaniem przez władze potrzeb szkolnych.

Koszty utrzymania dzielą między siebie władze samorządowe i rząd centralny. Niektóre samorządy przeznaczają na koszty nauczania jednego dziecka większe sumy, niż inne. Podane cyfry odnoszą się do Londynu, hrabstwa Middlesex i Lancashire, do Birmingham i innych gęsto zaludnionych okręgów. W okręgach rolniczych sumy te są mniejsze.

W szkołach średnich uczniowie na ogół sami kupują podręczniki; przedsięwzięto jednak środki, aby dostarczyć bezpłatnie książki tym uczniom, których rodzice nie mają pewnego minimum dochodów.

Ostatnio przeprowadzona wizytacja pewnej ilości szkół powszechnych pozwoliła ustalić następujące fakty. W jednej ze szkół na 350 dzieci było 204 różnych podręczników. Liczba egzemplarzy każdego z tych podręczników wahała się od 12 do 80, a ogólna liczba książek szkolnych wynosiła ponad 6.000.

W większej szkole, grupującej 520 uczniów, było 249 różnych podręczników, a wszystkich książek razem ponad 7.500. We wszystkich odwiedzonych szkołach 60 proc. księgozbioru stanowiły podręczniki języka angielskiego, a 12 1/2% do 14% podręczniki matematyki.

Każde dziecko może mieć w ciągu lat szkolnych do swego osobistego użytku 8 podręczników historii, o różnym zakresie, 13 podręczników geografii, w tym 2 atlasy, 13 książek muzycznych, łącznie z nutami i tekstami piosenek, 4 książki przyrodnicze; poza tym uczeń używa zbioru hymnów, słowników i biblii.

Na ogół dziecko dziewięcioletnie ma dla siebie samego co najmniej 9 książek. Wśród nich jest antologia prozy, antologia poezji, książka arytmetyczna, geograficzna, historyczna, podręcznik muzyczny, biblia, a często i słownik, specjalnie przystosowany do potrzeb dziecka.

W rozmowach z kierownikami szkół ustalono, że do roku 1939 bardziej postępowe samorządowe władze szkolne określały okres użytkowania podręcznika na 6-7 lat. Obecnie, w okresie powojennym, trzeba usuwać zużyte książki już po 4-5-letnim użytkowaniu. Nie znaczy to, aby dzieci gorzej teraz obchodzili się z książkami albo aby nauczyciele mniej troskliwie o książki dbali. Przyczyna leży w gorszym gatunku wojennych materiałów zastępczych, używanych na oprawę.

Podręczniki nie są jednak we wszystkich szkołach zmieniane co 4 do 7 lat. Wprawdzie jest to możliwe; ale nauczyciele często wolą zamawiać nowe egzemplarze starych podręczników, które wypróbowali i uznali za odpowiednie dla swych potrzeb. Poza tym — wiele szkół angielskich, zwłaszcza szkoły małe w okręgach wiejskich, nie mogą sobie pozwolić na tak częste odnawianie księgozbioru. Czasem nauczyciele zmuszeni są używać podręczników, o wiele dłużej, niż to byłoby wskazane.

Przewaga podręczników języka angielskiego tłumaczy się tym, że dzieci w szkole powszechnej mają nauczyć się czytać i zdobyć umiejętność dalszego kształcenia się. Dlatego studium języka i literatury, starannie stopniowane odpowiednio do wieku, zdolności i zainteresowań dziecka, odgrywa najważniejszą rolę w programie szkoły powszechnej.

Książki same w sobie stanowią interesujące osiągnięcie wychowawcze. Okładka, układ, oprawa, czcionki, ilustracje i ćwiczenia — wszystko świadczy o tym, że nowoczesny podręcznik jest specjalnie opracowany dla dziecka i z myślą o dziecku. Okładka podręcznika dostosowana jest do przeznaczenia książki; zaprojektowana jest w ten sposób, aby dziecko biorąc książkę do ręki czuło, że trzyma cenny przedmiot. Okładki pierwszych czytanek utrzymane są w wesolych barwach, ozdobione miłymi wizerunkami zwierząt, lub osób, o których mówi książka. Każda książka z serii, starannie stopniowanej, ma inny kolor i obrazek na okładce. Czytanki dla starszych dzieci mają mocne grzbiety, z dobrym, śmiałym nadrukiem, często wypukłym i odznaczają się ogólnym starannym wykończeniem.

Sprawa czcionek, używanych do druku podręczników, była specjalnie badana i omawiana. W 1926 roku Rada Hrabstwa Londynu podjęła inicjatywę ustalenia typu czcionek do zastosowania w podręcznikach. Wkrótce za tym przykładem poszły inne władze samorządowe. Dziś każdy wydawca zdaje sobie sprawę, jak ważny jest zewnętrzny wygląd zadrukowanej stronicy. Używa się odpowiednich czcionek, również starannie dostosowanych do potrzeb dziecka, jak teksty czytanek. — Dzięki temu nauka czytania przestała być męczarnią, jaką z niej robiły staroświeckie metody. Z punktu widzenia dziecka stała się prawdziwą przyjemnością. Dążenia te zyskały jeszcze na nowożytnym zastosowaniu ilustracji. W nowych podręcznikach można znaleźć mnóstwo doskonale zastosowanych ilustracji: szkiców, obrazków, wykresów, fotografii i rysunków. Autorzy, wydawcy i nauczyciele zdają się dobrze ro-

Szkola przy wytwórni energii atomowej

Brytyjskie ministerstwo zaopatrzenia postanowiło otworzyć w sierpniu, w Springfields koło Preston szkołę, przynależną do Państwowej Wytwórni Energii Atomowej. W szkole tej dziewczęta i chłopcy w wieku od lat 15, którzy uczyli się przedtem chemii, przejdą 3-miesięczny kurs metod chemicznych, stosowanych w wytwórni. Po pomyślnym zakończeniu kursu, słuchacze otrzymają pracę na miejscu. Springfields ma wytwarzać uran. Do procesów przeprowadzanych tutaj należeć będzie rafinowanie związków rudy uranowej, przetwarzanie ich na metal, mechaniczne wykonanie i wykończenie sztabek metalowych uranu, które będzie się przesyłać w inne miejsca, gdzie użyte zostaną do konstrukcji stosów o reakcjach łańcuchowych.

Do pracy w Springfields zachęcać się będzie chłopców oraz dziewczęta, którzy na końcowym egzaminie w szkole zdawali chemię. Zakres działania w wytwórni energii atomowej obejmuje cały szereg analitycznych procesów chemicznych, zwłaszcza w związku z badaniem chemicznych surowców i produktów, które mają być użytkowane w jednostkach wytwarzających energię atomową. Mimo, że metody analityczne są liczne, skomplikowane i niejednokrotnie całkowicie nowe, bardzo cenna może być pomoc młodzieży, o ile będzie ona odpowiednio przeszkolona i pracować będzie pod nadzorem specjalistów. Wszelkie środki ostrożności będą jak najsurowiej przestrzegane, celem uniknięcia jakiegokolwiek narażenia zdrowia pracujących, zarówno w dziale fabrykacji, jak i w pracy analityczno-chemicznej.

Zachęcać się będzie młodych asystentów do uczęszczania na kursy podstawowej wiedzy, na których również będą inne przedmioty. Po przejściu kursów otrzymają kwalifikacje na bardziej odpowiedzialne stanowiska tzw. assistant-class (starszych asystentów), względnie eksperymentatorów. Stałe posady będą otrzymywane drogą wolnej konkurencji. Przewiduje się, że około 40 słuchaczy weźmie udział w każdym z dwóch kursów, które odbędą się w tym roku.

Poza tym, w ciągu następnych 12 miesięcy przyjmie się ponad 100 chemików wynalazców i analityków do prac wymagających większej umiejętności obchodzenia się z urządzeniami nowoczesnych chemicznych laboratoriów w Springfields. Zaznacza się, że ogromna dokładność wykonywania prac laboratoryjnych jest podstawową rzeczą w pracy nad energią atomową. Musi się stosować specjalne metody przeprowadzania analiz chemicznych, które są nowym polem do popisu dla badacza. Poziom dokładności wymagany w tej pracy jest o wiele wyższy od normalnie wymaganego w przemyśle. Cały plan osiągnął obecnie takie stadium, w którym wykorzystanie energii i umiejętności chemików jest niezbędne dla jego dalszego rozwoju.

zumieć podwójne zadanie, jakie wypełnia w tekście ilustracja: musi ona sprawiać przyjemność, a więc odpowiadać wymaganiom estetyki i musi mieć wartość uzupełniającą lub wyjaśniającą treść czytanki.

Często nauczyciele sami brzą podręczniki, a w każdy razle istnieje bliski kontakt między nauczycielstwem a autorami; z tego wynikają dwa charakterystyczne i godne uwagi fakty. Przyjęta przez autora metoda kompilacji, ilość i stopniowanie ćwiczeń, uwaga, skierowana w tekście na dalsze czytanki i na materiał ilustracyjny — wszystko to wskazuje, że podręcznik jest przykładem wzorowej metody nauczania. Poza tym widać w podręczniku usilne dążenie, aby uczynić jego treść nową i interesują-

cą, choć utrzymaną na poziomie dostępnym dla dziecka.

Pojawiają się obecnie nowe kierunki rozwiązania problemu dziecka niezdolnego lub spóźnionego w rozwoju. Uczeń, który w szkole powszechnej nie może podążać przeciętnym postępowaniem swej klasy, otrzymuje pomoc w postaci specjalnych materiałów szkolnych i podręczników. Opracowano już takie materiały pomocnicze w dużej różnorodności.

Większość nauczycieli angielskich podręczników jest dość i że szkół powszechnych uważa, są one na ogół odpowiednie. Bezpośrednim problemem zawodowym jest sprawa inna, mianowicie zmniejszenie ilościowe klas w szkole powszechnej. Gdy ta trudność będzie przezwyciężona, a wraz z nimi nowe zadania dla wydawców i nauczycieli.

NASZE KOŚCIOŁY WIEJSKIE



KOŚCIÓŁ PARAFIALNY W FELTHAM, SURREY.

Jeśli zdamy sobie sprawę, że wiejskie kościoły angielskie były ośrodkiem życia ludności wiejskiej w ciągu kilku wieków, zrozumiemy — że dzieje tych świątyń bywają równie interesujące, jak dzieje wielkich katedr angielskich i kościołów klasztor-nych.

Stosunkowo niewielkie budynki kościołów wiejskich mogą się na pierwszy rzut oka wydawać do siebie podobne. Większość z nich ma wieżę, dzięki której kościół jest najbardziej widocznym rysem wsi. Zazwyczaj na wieży znajduje się zegar, a na samym szczycie — chorągiewka.

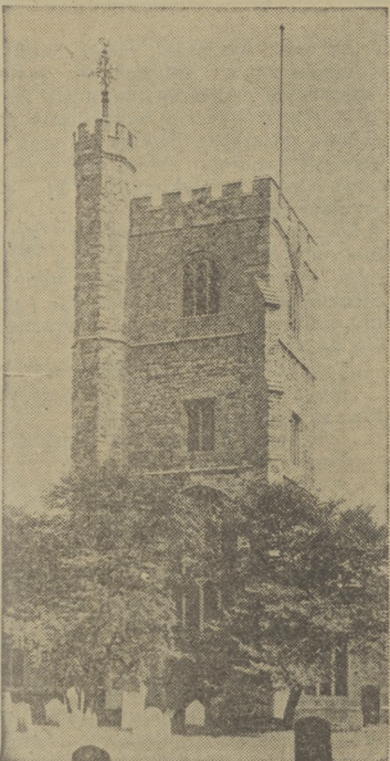
Cały budynek otacza ogrodzony cmentarz, do którego prowadzi zwykle kryta brama. Wejście do kościoła, to zazwyczaj wysunięta kruchta i ciężkie drzwi.

*

Jednak podobieństwo tych kościołów jest pozorne i nie trzeba fachowca, by widział różnice i umiał je ocenić. Wieże, kurki kościelne, zegary, kruchty, drzwi, kryte bramy — wszystko to ma swoją własną historię.

Wieża kościelna na wsi rozwijała się równoległe ze zwyczajem bicia w dzwony. Wiele kościołów ma dzwony bardzo stare: w Cloughton, Lancashire, jest dzwon z r. 1296, a są inne, które mogły być w opactwach od początku ich istnienia.

Najwcześniejsze dzwony były małe i wisiały po prostu na prymitywnych drewnianych podpórach obok kościoła. Z czasem, gdy stawały się większe i cięższe, trzeba było dla nich mocniejszej podpory. Przede wszystkim z tego powodu zaczęto wznosić wieże kościelne. Przez umieszczenie dzwonów wyżej, dźwięki ich rozchodziły się dalej.



KOŚCIÓŁ PARAFIALNY ŚW. MAŁGORZATY OD STRONY POŁUDNIOWO-WSCHODNIEJ, BORKING, ESSEX.

W niektórych wsiach kościoły nie były dość mocne, by mogły utrzymać ciężar wieży. Tak więc w niektórych wiejskich kościołach wieże stoją zupełnie oddzielnie. W Wykeham, małej wiosce w Yorkshire, wieża kościelna stoi zupełnie osobno i wyrasta z muru, okalającego cmentarz, stanowiąc zarazem bramę cmentarną.

W burzliwych dniach przeszłości niektóre kościoły wiejskie służyły zarówno obrędom religij-

sty, zakończony ostro lub zaokrąglony, prawie wcale nie ozdabiany.

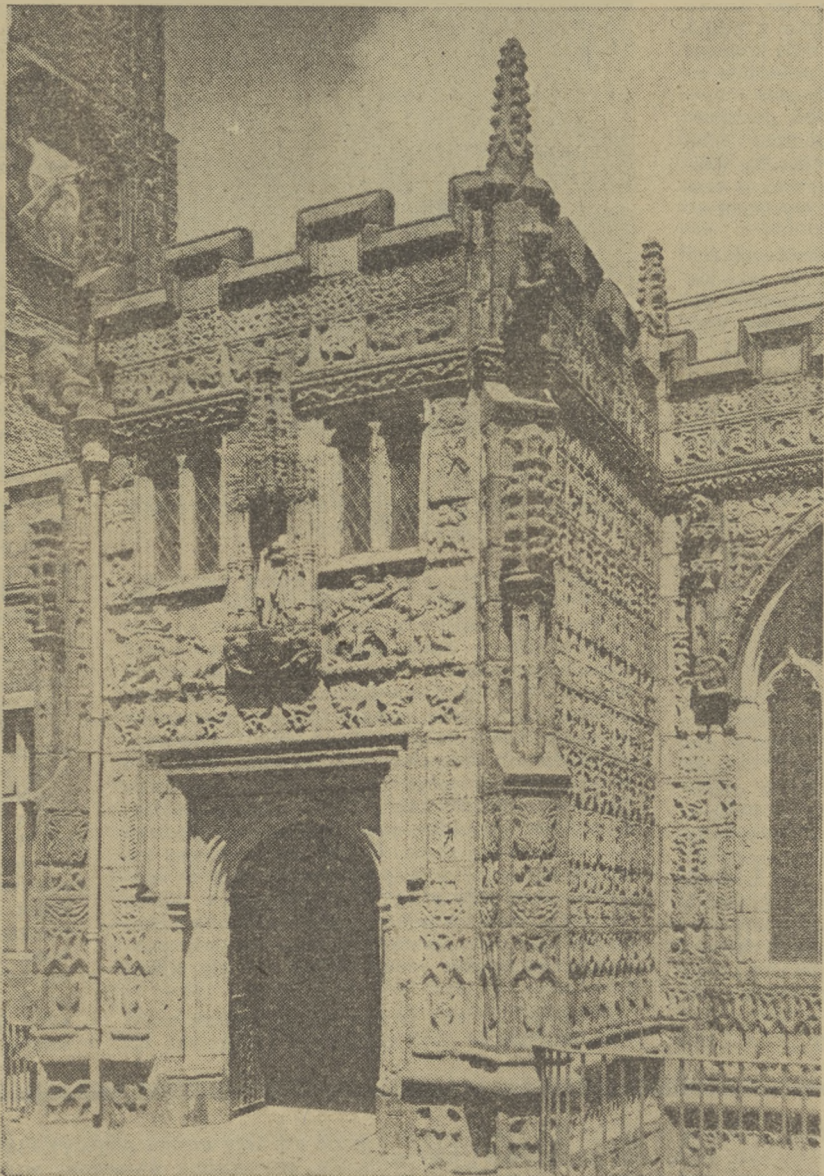
Normanowie, których wpływ działał mniej więcej od 1066 r. do 1190 r., stworzyli styl o wiele więcej skomplikowany. Piękny przykład drzwi kościelnych z tej epoki znajduje się w Adel, koło Leeds.

Portyk składa się z całego szeregu coraz niższych półkoli, z których każde ozdobione jest rzeźbionym, ząbkowanym ornamentem. Ponad łukiem znajdują się rzeźby rozmaitych zwierząt.

Żelazne ozdoby na drzwiach wielu średniowiecznych kościołów i sposób, w jaki zostały przymocowane, mówią o wieku świątyń. Zamiast gwoździ używano wielkich żelaznych ćwieków, a w niektórych wypadkach nawet drewnianych kołków.

*

Nm weszły w zwyczaj zamki i rygle, podczas obrzędów religijnych chroniły kościoły wiejskie od nieproszonych gości obrzymie belki drewniane. Belki takie były przymocowane do wewnętrznej strony drzwi i można je



POŁUDNIOWY PORTYK KOŚCIOŁA MARII MAGDALENY R. 1524, Z KORNWALIJSKIEGO GRANITU, LAUNCESTON, KORNWALIA.

nym, jak celom świeckim. Stano- wily dobre schrony — a najbezpieczniejszym miejscem była wieża.

Wieże o specjalnie mocnej budowie znajdują się zwłaszcza w północnym Yorkshire, w Durham, w północnym Lancashire i w Westmorland. Zamieniano je na bastiony — gdy szkoccy najeźdźcy napadali Anglię od północy.

Budynkami tego typu są kościoły w Middleham, Melsonby i Bedale. W Bedale schody prowadzące do wieży chroni miniatura- wa „brona“.

*

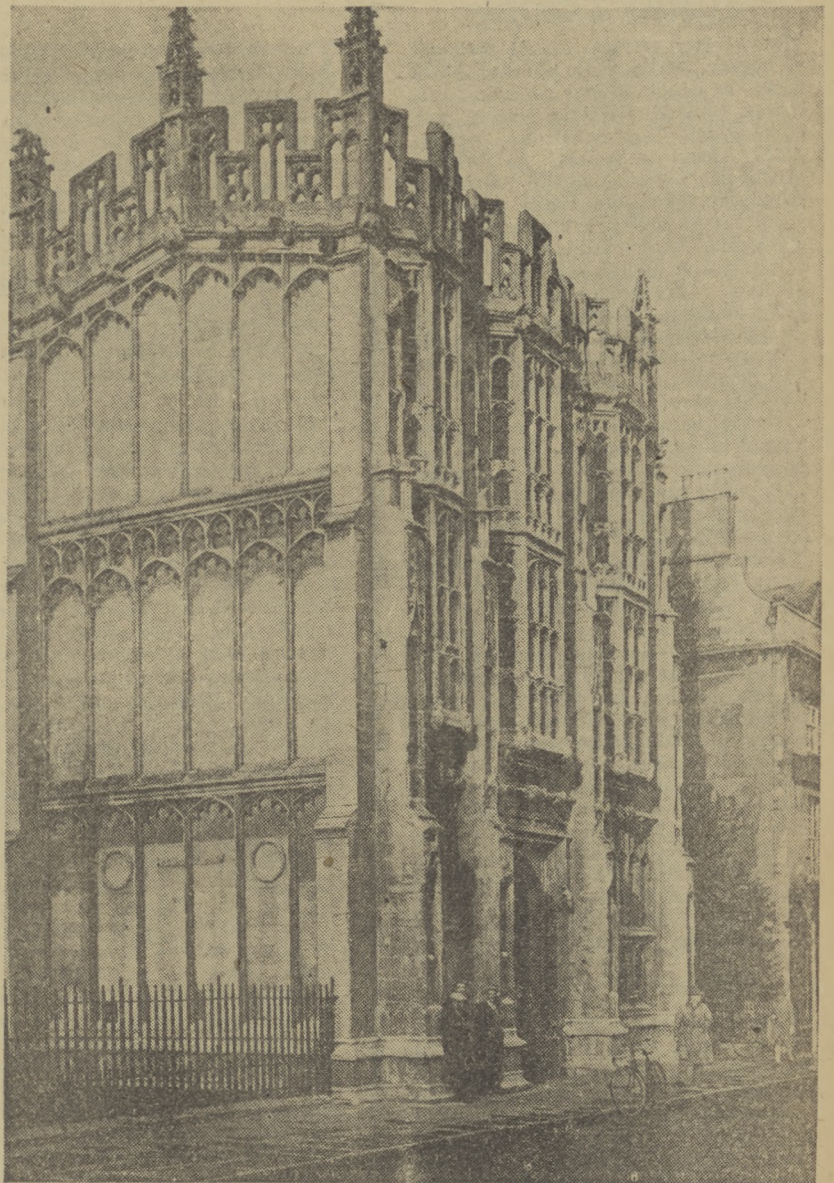
Pierwsze kościoły w Anglii budowano w czasach saksońskich, t. j. pomiędzy rokiem 700 a 1066. Ustalamy epokę na podstawie surowej konstrukcji i ornamentacji. Portyk saksoński był bardzo pro-

sto było obrócić z położenia poziomego na pionowe. Gdy znajdowały się w położeniu poziomym, końce ich wchodziły do specjalnych wklęsłych gniazdek lub żelaznych klamer, co uniemożliwiało otwarcie drzwi od zewnątrz.

Wiele kościołów wiejskich posiada jeszcze tego rodzaju belki, chociaż mają także zamki.

W kruchcie, przed portykiem znajdują się prawie zawsze kamienne ławki. Nie ustawiano ich pierwotnie dla wygody wiedzających. Ławki te miały ułatwiać niektóre zwyczaje.

W cieniu kruchty „Coronerowie“ przeprowadzali dochodzenia w sprawie zmarłych. Odbywały się tam jeszcze inne sprawy, a w czasach kiedy proboszczowie byli jedynymi nauczycielami dzieci wiejskich, uczniowie chodzili tam na naukę.



POŁUDNIOWY PORTYK KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO. CIRENCESTER, GLOS.

Pierwszym wiejskim kościołem, który miał zegar, był prawdopodobnie kościół Marii Panny w Ottery, Devonshire. Zrobił go w XIV wieku mnich z klasztoru w Glastonbury. Podobne zegary zmajstrował dla katedry w Wells, dla kościoła klasztorowego w Wimborne i dla katedry w Exeter.

*

Przed końcem XVIII i początkiem XIX wieku zegary wieżowe były rzadkością. Czas wskazywały zegary słoneczne i mało jest wiejskich kościołów w Anglii, które by nie posiadały przynajmniej jednego takiego zegara. Na niektóre z nich warto zwrócić specjalną uwagę. Najdłuższy napis, który nam pozostał z czasów saksońskich, wryty jest na zegarze słonecznym kościoła w Kirkdale, w północnej części Yorkshire.

Nowsze zegary słoneczne noszą dewizy i hasła takie np., jak „nie trwój czasu“, „czas wypróbuje wierność“ itd. Ten sam obyczaj przetrwał, gdy prawdziwe zegary zaczęły zastępować zegary słoneczne. Podobne dewizy widoczne

są dzisiaj na wielu zegarach wiejskich kościołów.

Pomysł najwcześniejszych zegarów słonecznych w Anglii zrodził się w związku z kościołami. Skonstruowano je, by wskazywały czas nabożeństwa, a nie na to, by wskazywały godzinę. Składały się prosto z koła lub łuku, wrytego na ścianie kościoła i szeregu otworów wzdłuż tej linii. Ksiądz wkładał kółek do jednego z otworów, a gdy dochodził doń cień środkowego kółka zegara, zbierał się werni. Niektóre z tych zegarów mają tylko kilka cali, ale nie stają się przez to mniej interesujące z historycznego punktu widzenia.

Chociaż możemy uważać, że kryte bramy ogrodzeń kościelnych są malownicze, nie budowano ich jednak dla upiększenia całejkości. Były one schronem dla żałobników, którzy tutaj musieli oczekiwać na przybycie księdza. Nawet dzisiaj uważa się, gdzie niegdzie, że wchodzenie do kościoła przez krytą bramę przynosi pecha ślubnym parom. Orszak ślubny wchodzi do kościoła innym wejściem.

(London Calling).



KOŚCIÓŁ W LACOCKE

List z Londynu

OBRAZY Z OBOZU

Prawdziwy artysta będzie malował obrazy, bez względu na trudne warunki, w jakich byłby zmuszony pracować. Dowiódł tego raz jeszcze podczas wojny Charles Thrale, malarz, który służył w wojsku na Dalekim Wschodzie i dostał się do niewoli w Singapurze, skutkiem czego spędził 9 i pół lat w nędzy i opuszczeniu na „Piekielnej kolei” w Siamie, a później w japońskim obozie więźniów. W ciągu tych strasznych lat namalował kilka tuzinów obrazów, które obecnie są wystawione w W. Brytanii. Dochód z wystawy przeznaczony jest na zakup domostw dla stuprocentowych inwalidów wojennych.

Thrale mówił ostatnio przez radio o swej piacy w niewoli. Nie miał tam potrzebnych materiałów i opowiada: „Od chińskiego chłopca dostałem jego ukochane pudełko z farbami. Inne farby przesygnęły mi misjonarz. Używałem soku z liści, tuszu, wygotowanych szmat, okładek z książek, korzeni, gliny — wszystkiego. Nawet używałem własnej krwi, by wzbogacić moje skromne środki malarskie.

Trudno było o papier — używałem starego papieru do pakowania, nut, czegokolwiek — zebrałem, pożyczylem, wymieniałem albo nawet kradłem od Japończyków. Kiedyś, gdy zobaczyłem zachód słońca nad Cieśniną Johore, piękno widoku tak mnie zachwyciło, że odstąpiłem dwa obiady za kawałek czegoś niewiarygodnego: za kawałek prawdziwego papieru z opakowania naboju. A w braku pendzli wyrzywałem sobie włosy z głowy i osadzałem w cienkim bambusie”.

NOWI NAUCZYCIELE

Słuchacze przyspieszonych kursów w Bognor College wybrali zawód nauczycielski jako swoją karierę, chociaż w większości z nich miała już poprzednio inny zawód. Niektórzy z nich mogli być wrócić po wojnie do zajęć lepiej płatnych, niż zawód nauczycielski. Pomiedzy uczniami w Bognor jest dowódca łodzi podwodnej, który pozbył się brody i monokla i myśli, że nauczanie dzieci będzie bardzo interesujące. Inny znów spędził 5 lat w niemieckim obozie. Miał dużo czasu do namysłu i doszedł do przekonania, że jego zadaniem życiowym będzie zaszczepienie słusznych idei w umysł następnego pokolenia. Pomiedzy studentami są także byli oficerowie i wielu byłych szeregowców. Jakikolwiek jest srodowisko, z którego pochodzi i wykształcenie, które otrzymali, wszyscy są przyjaciółmi.

NOWI UCZNIOWIE

Minister zdrowia Bevan powiedział: Pomimo jeremiad — liczba urodzin wzrasta. Rodzą się zdrowe i śliczne dzieci. Chcemy, by żyły.

IDEALNA RODZINA

Minister wyżywienia — dr Summerskill powiedział: „Obowiązek kobiet jest stworzenie miłego nastroju w rodzinie. Jeśli żona chce zmniejszyć głowę swojemu mężowi, niech poczeka, aż dzieci pójda spać”.

WESELSZA JAZDA

Bogactwo niezwykłych kolorów uderzyło statecznych ludzi interesu, zamieszkałych w Londynie, gdy na jednej z linii kolejowych w Herfordshire odbyły podróż w dwóch wesoło pomalowanych wagonach zastępujących skromne wozy, którymi zwykle jeździli. Peruwiańska kolej centralna zamówiła te błyszczące wozy. Wypróbowano je, przed wysłaniem ich do Peru. Robert Baker powiedział słuchaczom BBC: „Skonstruowano je, by chodziły na trasie, która wznosi się od poziomu morza aż do 4.500 m wysokości w Andach. Wezyskie są wyposażone w motor Diesla. Kosztują okrągło 15.000 funtów. Zamówiono 5 takich wagonów, malowanych na kolor srebrny i niebieski.

NIEBEZPIECZNE ZAJĘCIE

Charles Cole, słynny karykaturzysta, mówi: „Bardzo jest niebezpiecznie robić karykatury kobiet”. Jeśli będą mogły tego uniknąć, nie zrobię tego nigdy więcej. Kiedyś narysowałem szczerą karykaturę sławnego człowieka, a jego żona uznała ją za tak zabawną, że śmiała się do rozpuku, aż mu się wreszcie zrobiło przykro. — Szepnął do mnie: „zrob jej karykaturę”. Zrobiliśmy i ta pani odtąd się do mnie nie odezwała.”

ŁĄCZĄCE OGNIWO

Bertrand Russell powiedział niedawno: „Związek między wiedzą a demokracją jest ściślejszy, niż się czasem zdaje: łączy je swobodna dyskusja w przeciwstawieniu do autorytetu”.

PHILIP ALLEN

Do najważniejszych obowiązków policjanta w Anglii należy zapobieganie i wyśledzenie zbrodni, przestrzeganie prawa i utrzymywanie porządku. Obecnie jego funkcje rozszerzyły się; na przykład w związku z regulowaniem ruchu ulicznego policjant ponosi kolosalną odpowiedzialność. Poza specjalnymi czynnościami, powierzonymi mu jako policjantowi, jest on tym człowiekiem, do którego zwracają się o pomoc we wszelkiego rodzaju kłopotach i trudnych sytuacjach jego współobywatele. Całkiem normalnym jest widok policjanta, przeprowadzającego dzieci przez ruchliwe ulice, względnie udzielającego pierwszej pomocy w razie wypadku na ulicy.

Nowoczesna organizacja policji w Anglii datuje się od 1829 r. Kiedy wieczorem 29 września 1829 r. pierwszych 1000 policjantów nowo utworzonej policji w Londynie przemarszowało w swoich niebieskich surdutach i cylindrach (mundur przyjęty celem odróżnienia ich na pierwszy rzut oka od armii) ludność, dla której umundurowana, zdyscyplinowana policja była nowością ochrzciła ją natychmiast mianem „niebieskiej armii” oraz „niebieskich diabłów”. Podejrzliwość, z jaką początkowo odnoszono się do policji okazała się całkowicie niesłuszną. Policja angielska, istniejąca ponad sto lat, ustaliła sobie tradycję służby dla społeczeństwa, to też obecnie obywatele patrzą na nią z sympatią. Nie nazywają jej już teraz „niebieskimi diabłami”; na określenie policjanta przyjęła się pieśczołliwa i przyjazna nazwa „Bobby” lub „Copper”.

W Anglii oraz w Walii istnieje około 60.000 policjantów, na których barkach spoczywa odpowiedzialność za utrzymanie pokoju w kraju wśród około 40 milionów obywateli. Policja nie posiada broni. Jedyną bronią policjanta jest krótka pałka, która nie zwisa prowokacyjnie z paska, ale ukryta jest w specjalnej do tego celu kieszeni w mundurze. Policjant otrzymuje polecenie użycia pałki jedynie w razie konieczności i bronić się nią może jedynie w wypadku gwałtownej napaści. Wielu policjantów podczas całej swojej kariery nie użyczyło pałki. W wypadku użycia, policjant zobowiązany jest donieść o tym fakcie swojemu zwierzchnikowi z wythumaczeniem powodu.

Chcąc zrozumieć czynności poszczególnego policjanta i chcąc wythumaczyć tradycję, jaką ma policja, należy wglądać w pewne szczegóły organizacji służby policyjnej, jako całości oraz sposób, w jaki ta organizacja się rozwijała.

Przed wszystkim ważnym jest wythumaczenie, że służba policjanta w Anglii i Walii nie jest służbą państwową, ale składa się z wielkiej ilości samostanowionych, niezależnych oddziałów policyjnych. Centralny rząd ma jedynie ograniczoną władzę kierowniczą i nadzorczą.

Organizacja służby policyjnej w zasadzie nie uległa zmianom od chwili utworzenia jej w pierwszej połowie XIX wieku, zanim jeszcze myślno o nowoczesnych przepisach komunikacyjnych, którym podlegała zarówno ci, co przekraczają prawa, jak ci, co podporządkowują się im. Jak już wspomniano, służba ta datuje się od 1829 r. Wtedy to, mocą ustawy parlamentarnej po raz pierwszy ustanowiono policję dla Londynu — t. zw. policję stołeczną. Ustawa z 1835 r. zobowiązała wszelkie gminy w całym kraju do utworzenia służby policyjnej. Ustawa z 1839 r. upoważniła hrabstwa do utworzenia policji, a następną ustawa z 1856 r. zobowiązywała je do tego. Na podstawie ostatnio uchwalonej ustawy z kwietnia 1946 roku, z dniem 1 kwietnia 1947 r. nie wolno żadnej gminie nie należącej do hrabstwa (czyli ogólnie biorąc mniejszym gminom) posiadać osobnych oddziałów policji, natomiast ustawa zobowiązuje 45 gmin nie należących do hrabstw, a które dotychczas posiadały osobne oddziały policji, do

wcielenia ich w skład oddziałów tego hrabstwa, w którym się gmina znajduje. Celem tej ustawy było doprowadzenie do tego, aby ogólnie każde hrabstwo oraz każda gmina w hrabstwie posiadała własną policję. Ponieważ jednak niektóre miejscowości są za małe, by mogły utrzymać osobne oddziały, ustawa spowodowała połączenie policji kilku hrabstw, względnie gmin należących do hrabstwa. Połączenie to odbyło się dobrowolnie, lecz w pewnym zakresie obowiązkowo.

Ogólnie sytuacja przedstawia się wobec tego następująco: w Anglii oraz w Walii istnieje znaczna ilość poszczególnych oddziałów policji — a mianowicie 133, do których należą: policja stołeczna (która jest bodaj najliczniejsza); oddzielna policja dla City Londynu; 55 oddziałów policji w hrabstwach; 72 oddziałów gminnych i obecnie cztery oddziały kombinowane, które powstały



POLICJA STOLICY. WYMIANA INFORMACJI POMIĘDZY POLICJANTEM KONNYM I PIESZYM. ODDZIAŁY POLICJI PIESZEJ, KONNEJ I LOTNEJ WSPÓŁPRACUJĄ ŚCISLE ZE SOBĄ.

na skutek ustawy o policji, o której wspomniano wyżej. Widzimy więc, że chociaż ostatnia ustawa wprowadziła znaczne zmiany w organizacji policji w całym kraju, zasadnicze cechy nie uległy zmianom. Służba policyjna składa się więc z wielkiej ilości niezależnych oddziałów, z kolosalną różnicą stanów ludzi — począwszy od około 20.000, należących do policji stołecznej, aż do małych oddziałów w hrabstwach względnie w gminach, składających się z 20, względnie 30 ludzi. Każdy taki oddział jest samostany. Każdy (za wyjątkiem policji stołecznej) podlega lokalnemu komitetowi. Każdy ma własnego dowódcę — komisarza policji stołecznej w wypadku jednostki stołecznej; komisarza policji dla City Londynu w wypadku oddziału wydzielonego dla City. Wszystkie inne oddziały podlegają głównemu naczelnikowi policji (Chief Constable).

Powstaje kwestia w jaki sposób można uzgodnić działalność tych oddziałów i kierować ni-

mi skutecznie wobec tego rodzaju podstawowej organizacji. Szczególnie ciekawą jest rola, jaką sprawuje rząd centralny.

Policja w Anglii i Walii podlega ministerstwu spraw wewnętrznych. Policja w Szkocji podlega sekretarzowi stanu dla spraw Szkocji. Zasadniczo sprawa policji w Szkocji nie różni się niczym od policji w Anglii oraz Walii, według danych, podanych w tym artykule, z tym wyjątkiem, że w Szkocji nie istnieje żaden oddział policji w rodzaju policji stołecznej.

Minister spraw wewnętrznych ma rozległe funkcje, do najważniejszych jednak zalicza się utrzymanie pokoju królewskiego, to znaczy zabezpieczenie porządku, czuwanie nad przestrzeganiem praw oraz zapewnienie wolności osobistej w tym stopniu, aby każdy spokojnie oddawać się mógł ewym zgodnym z prawem zajęciom. Związek ministerstwa spraw wewnętrznych z policją wynika z tytułu jego szerokiej odpowiedzialności za utrzymanie porządku i prawa, obrony praw obywatela, jak też z jego funkcji związanych z administracją i utrzymaniem policji, które to funkcje nabożone zostały na nie aktem parlamentu.

Po pierwsze, minister spraw wewnętrznych osobicie pełni władzę nad policją stołeczną. Zapewniła to ustawa z czasów Sir Roberta Peel z 1829 r., mocą której po raz pierwszy założono policję. Z chwilą, gdy w następstwie tej ustawy w późniejszych latach utworzono policję w hrabstwach i gminach, o czym wyżej wspomniano, policja podlegała władzom lokalnym (w gminach były to komitety rady gminnej, a w hrabstwach, począwszy od 1888 r. były to komitety, składające się w 50% z przedstawicieli sędziów sprawujących urząd w sesjach kwartalnych). Policja stołeczna jest jedyną policją podlegającą ministrowi. Władze miejscowe w Londynie, jak i w innych miejscach w 50% ponoszą koszt utrzymania policji, nie mają jednak żadnej bezpośredniej władzy nad policją odpowiedzialną za porządek w Londynie. Należy w związku z tym zaznaczyć, że policja stołeczna, na skutek pewnych niepożądanych zmian, o których będzie mowa później, nie odpowiada za to, co dzieje się poza Londynem. Jest to bezwzględnie najliczniejszy oddział policji, niemniej jednak jego główny sztab w New Scotland Yard jest jedynie głównym sztabem policji stołecznej. Co prawda policja w hrabstwach i w gminach nieraz używa ekspertów Scotland Yardu.

Minister spraw wewnętrznych jest więc zwierzchnikiem najliczniejszego oddziału policji w kraju, w skład którego wchodzi 1/3 całości policji krajowej. W odniesieniu do policji minister posiada kompetencje w zakresie finansów, nadzoru i wydawania rozporządzeń.

Po pierwsze: kompetencja finansowa. Na podstawie ustawy z 1856 r. po raz pierwszy rząd centralny zobowiązał się płacić za część kosztów związanych z utrzymaniem policji zarówno w hrabstwach, jak i w gminach, — mianowicie 1/4 kosztów związanych z wynagrodzeniem i umundurowaniem. W 1919 r. zwiększono zasiłek ministerstwa skarbu do 50% wszelkich uznanych wydatków, związanych z utrzymaniem wszystkich oddziałów policji, która to cyfra dotychczas nie uległa zmianom. Oczywiście jest, że minister spraw wewnętrznych, wobec częściowego finansowania wszystkich oddziałów policji, ma kolosalny wgląd w sprawę policji jako całości. Minister spraw wewnętrznych może wstrzymać zasiłek w całości lub częściowo każdemu oddziałowi policji, który, jego zdaniem, nie wykonuje swoich czynności dostatecznie dobrze. Stosunek jednak ministerstwa spraw wewnętrznych do władz policyjnych jest taki, że w istocie rzadko kiedy musi się wstrzymać z zasiłkiem lub nawet grozić tym, niemniej jednak wszyscy wiedzą, że istnieje taka możliwość.

Szybkonogi

SID CHAPLIN

Biją dzwony: raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem, osiem razy — a w ciszy, która zapada po ostatnim uderzeniu, ginie szybkonogi, skacze w otchłań, błądzi, ale jak zawsze pełen dumy.

Czy go znałem? Znałem go przecież od samego początku, byłem jego trenerem i kierownikiem, w tych dobrych, dawnych latach.

Spotkałem go w roku 26. Wybieraliśmy węgiel ze starej haldy przy kopalni Daisy: Johnny Tinkler, Dicki Bird, Franki Farmer, Harry Rainbird i ja. Zjawił się, prowadząc stary rower, na którym trudno było jeździć, ale dało się jeszcze przewieźć wór węgla.

„Hej” zawołał, „hej tam, czy pozwolicie mi się przyłączyć?” Spojrzeliśmy w dół ze szczytu haldy. Był średniego wzrostu, miał okrągłą, piegoaną twarz, świdrujące oczy, podobne do owych czarnych kulek, (które jako dzieci kupowaliśmy sobie w sklepiku), zardarty nos. Za duża marynarka, za drugie spodnie i czapka z

dziurawym daszkiem. Wielki palec u nogi sterczał mu z dziurawego buta. Ale wszyscy wyglądaliśmy tak samo w owych czasach; nie było ubrania, nie było pieniędzy, nie było strawy — był to rok wielkiego strajku i porządne odzienie należało do wspomnień.

„Wdrap się tu, kolego”, woła Tinkler — tak, właśnie Tinkler, — „nie duzo tu węgla, ale możesz brać”.

Podszedł do dziury, którą wykopaliliśmy, szukając tego marnego węgla; palił się jak proch strzelniczy, wybuchając co chwila, ale musiał wystarczać dla strajkujących górników. Przybysz wkrótce nas rozweścił, był bowiem pełen figłów i dowcipów — język jego, jak język baka, był zwinny i umaczany w miodzie. Nie minęło kilka minut, a zrywaliśmy bokę ze śmiechu. Dicki Bird dostał kurczów i bezwładnie stoczył się z pochyłości.

Był to morowy typ... Zaczęło padać, silny deszcz zmusił nas do szukania schronienia pod haldą. Siedzieliśmy wokół głębokiej czarnej dziury, wylotu zatopionego

przed stu laty szybu; pogadywaliśmy sobie, słuchaliśmy świergotu wróbi nad głowami, w braku lepszego zajęcia rzucaliśmy kamienie w otwór szybu i nasłuchiwalismy łoskotu, z jakim odbijały się od ściany, aż w głębi trzystu sążni uderzały o wodę, która pluskała na dnie, wśród starych maszyn.

Ale chłopak nie umiał długo milczeć. „Założę się o szóstka, że potrafię przeskoczyć przez ten otwór” — wyszcycyliśmy parsknętli śmiechem, myślic, że to najnowszy z jego dowcipów — wystarczyło, by pokłwał palcem, a już nas pobudzał do weselości. Ale tym razem mówił poważnie.

Tchu nam zabrakło, kiedy na mgnięcie oka zawisł w powietrzu nad otworem szerokim na cztery i pół metra i uniósł się nad głębią 550 metrów, której dno stanowiła woda. Po tem wylądował lekko, jak niesiony wiatrem puch mlecza. Odrzucił głowę i zaśmiał się, kpiąc z pięciu zmartwiałych mężczyzn po przeciwnej stronie, po czym wciąż się śmiejąc, okrążył otwór i nastawiając podartą czapkę zażądał zapłaty.

„Ależ to będzie przeszło pięć metrów” zdumiał się Franek.

„Aha” odpowiedział, „na pewno nie żadenże optywczek. Mogę jeszcze raz ‘eśli chcecie’. I podszedł znowu do brzegu dziury.

„Wracaj, wariacie”, mówi Tinkler, z błyszczącymi oczyma — „jesteś dziewiątym cudem świata, a oto twoja szóstka”. Wszyscy wrzuciliśmy mu drobne do czapki. Bawiąc się nimi w kieszeni oznajmił: „Mają dobre piwo „Pod Czarnym Bykiem” — kto się wybiera ze mną?”

Poszliśmy więc do gospody i przypięcztowaliśmy nowo zawartą przyjaźń kwartą bursztynowego napoju. Siedzieliśmy w zacisznym kącie i nagle przyszedł mi pomysł. Zwróciłem się do chłopaka.

„Czy umiesz biegać, chłopcze?”

„Biegać? Biegać! Nawet chart zerze za mną nogi” powiedział.

„Tek samo biegasz, jak skaczesz?”

„Mniej więcej”.

„W takim razie Micky Daniels jest odtąd twoim nowym trenerem i kierownikiem. Chłopcze, zrobimy majątek.

Zapłaciwszy rachunek w gospodzie, wyszliśmy na pastwisko i wypróbowaliśmy go — najpierw na sto metrów, potem na 350 m. Nie posiadaliśmy stopera, ale na oko wdziliśmy, że ma wprost cudowne nogi. Szybkość Mógł być rodzonym bratem żółca, zaćmić mógł najszybszego charta — ale nie pytajcie jak i dlaczego, był bowiem średniego wzrostu, prawie krapy, a o długości jego nóg nie warto nawet wspominać. Ież to rzy

W A N G L I I

Jest to kompetencja, która służy zarówno jako hamulec dla rozrzutności, jak też i bodziec w rozstrzygnięciu kierownictwa sprawami finansowymi. Minister spraw wewnętrznych oczywiście zawsze odpowiada przed parlamentem za działalność finansową.

Na drugim miejscu należy wymienić władzę inspektorską. Ustawa z r. 1856, o której wspomnieliśmy wyżej, zezwala na wyznaczenie trzech inspektorów policji; to ograniczenie liczby pozostało w mocy aż do r. 1945, kiedy parlament wydał nową ustawę. Obecnie urzęduje czterech inspektorów, którym powierzone jest odbycie inspekcji każdej jednostki w kraju, przynajmniej raz do roku. Wyjątek stanowi tu policja stołeczna, która podlega bezpośrednio ministrowi spraw wewnętrznych. Celem inspekcji jest utrzymanie na poziomie sprawności policji odnośnie do dyscypliny, administracji i ogólnych czynności. W praktyce, funkcje doradcze wględem szefów policji i władz policyjnych sięgają daleko poza doroczną inspekcję każdej jednostki i pozwalają inspektorom na utrzymanie bliskiego kontaktu między ministrem spraw wewnętrznych, a całą policją w kraju. Poprzedni inspektor musiał przedstawić świadectwo sprawności każdego oddziału, zanim skarb państwa godził się na wypłatę. Ta formalność nie jest już wymagana, ale minister spraw wewnętrznych polega w znacznej mierze na opinii inspektorów w decyzji czy poszczególne jednostki sprawnie działają.

Po trzecie: kompetencje wydawania zarządzeń. Kompetencję tę powierzono ministrowi spraw wewnętrznych, ustawą o policji z r. 1919. Zarządzenia dotyczą wszystkich oddziałów bez różnicy i obejmują przepisy głównych warunków służby dla wszystkich policjantów i policjantek. Zanim wyda się zarządzenie, projekt jego przedkłada się Radzie policyjnej. Jest to zespół, w którym zasiadają przedstawiciele wszystkich czynników służby policyjnej: ministerstwa spraw wewnętrznych, władz policyjnych, szefów policji nadinspektorów i „federacji policji” (która jest przedstawicielem inspektorów, komisarzy i szeregowych). Zarządzenia przewidują jednakową skalę plac dla szeregowych i komisarzy wszystkich w kraju oddziałów — stołecznych, miejskich i wiejskich. Przewidują wspólny kodeks karności. Przewidują, że żaden wyższy oficer policji nie może objąć swego stanowiska bez zgody ministra spraw wewnętrznych. Przewidują wreszcie szczegółowe różne inne warunki pracy, które dotyczą w ten sam sposób wszystkich oddziałów w kraju.

*

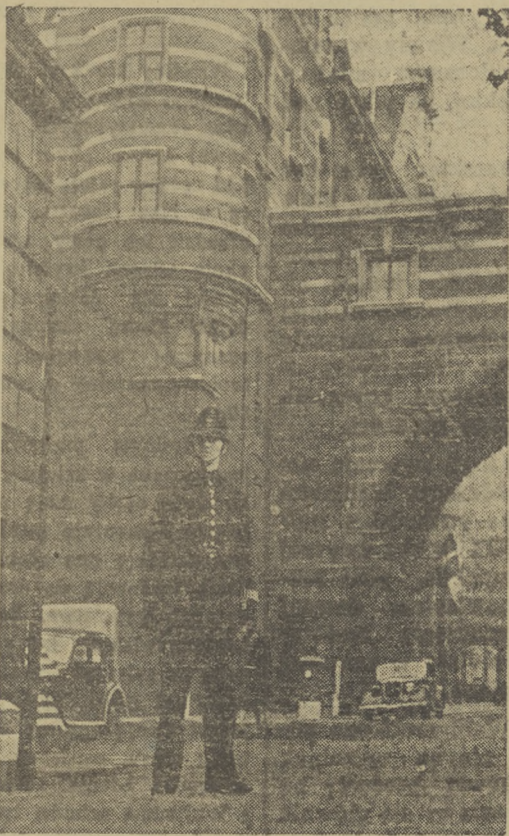
Powyższe trzy rodzaje kompetencji ministra spraw wewnętrznych nie wyczerpują jeszcze całości obrazu.

Na przykład: policja stołeczna otrzymuje specjalny zasilek od skarbu, ponad normalne 50%, dla wykonania pewnych zadań o charakterze narodowym i imperialnym, w zakres których wchodzi utrzymanie urzędu kronik kryminalnych, zbioru odcisków palców i wydawania gazety policyjnej — co wszystko służy potrzebom kraju, jako całości. Ustawa z r. 1921 o emeryturach w policji przepisuje wspólne warunki emerytury dla całej policji. Ustawy o prawie do apelacji dla policji z r. 1927 i 1943 dają każdemu członkowi policji prawo odwołania się do ministra spraw wewnętrznych od surowej kary, nałożonej przez władzę dyscyplinarną własnej jednostki.

*

Niektóre gałęzie pracy policji są zorganizowane na podstawie regionalnej, np. laboratoria wiedzy sądowniczej. Sprawy, które wymagają laboratoryjnego zbadania dowodów rzeczowych, nie są dość częste, by poszczególne oddziały,

z wyjątkiem policji stołecznej, musiały utrzymywać pełną obsadę i ekwipunek laboratoryjny. Siedem laboratoriów wiedzy sądowniczej, położonych w różnych częściach kraju, zaspokaja w zupełności potrzeby w tym względzie. Niektóre z tych laboratoriów specjalizują się w pewnych dziedzinach (np. studiowanie charakteru pisma) i w razie potrzeby służą informacjami innym placówkom. Laboratoria te są utrzymywane i zaopatrywane przez ministerstwo spraw wewnętrznych, które pokrywa wydatki bieżące, ale otrzymuje 50% zwrotu za nie od lokalnych władz policyjnych. Podobnie rozwiązano sprawę aparatów radiowych, podobnie też metody zastosowano do szkolenia rekrutów podczas okresu wyjątkowych trudności, związanych z odbudową w okresie powojennym. Dużą ilość rekrutów werbuje się do policji. Policja stołeczna utrzymuje dwie własne szkoły — prócz tego wszyscy rekruci przechodzą przez któreś z dziesięciu centrów przeszkolenia, które ministerstwo spraw



NA ZDJĘCIU NOWY BUDYNEK SCOTLAND YARDU, WYBUDOWANY W 1890 R. BUDYNEK TEN PRZEKONAJE NORMATYKAN. JEST UWAZANY ZA JEDNO Z NAJLEPSZYCH JEGO DZIEL.

wewnętrznych utrzymuje w rozmaitych okręgach.

Przedsięwzięto dalece jeszcze środki celem umożliwienia współpracy i porozumienia między poszczególnymi władzami policyjnymi i szefami policji. Rada policyjna poza wydawaniem rozporządzeń zobowiązana jest do udzielania rad ministrowi spraw wewnętrznych, w każdej ogólnej sprawie, dotyczącej policji jako całości, a minister swobodnie zwraca się do niej o pomoc. Zorganizowano też konferencje szefów policji. W tym celu kraj podzielono na osiem okręgów. Szefowie policji poszczególnych hrabstw i gmin w każdym okręgu w oznaczonych terminach spotykają się, celem omówienia spraw wspólnie ich interesujących. Każdy okręg wyznacza delegatów na główną konferencję szefów policji, która od czasu do czasu odbywa się w ministerstwie spraw wewnętrznych. Poza tym wyznaczone są ad hoc komitety do ba-

daniami poszczególnych problemów. W 1938 r. na przykład komitet dla spraw procedury i prac detektywistycznych przedłożył sprawozdanie, które w znacznym stopniu wpłynęło na ujednolicenie postępowania detektywistycznego w całym kraju. Jeszcze inny komitet, który obecnie wykańcza swoją pracę, rozpatrywał powojenną organizację służby policyjnej.

*

Podaliśmy zupełnie krótki szkic organizacji służby policyjnej w Anglii, z tego jednak, co powiedziano, widać, że system nie jest całkiem prosty. Równocześnie w praktyce daje i dawał doskonałe rezultaty bez wprowadzenia żadnych zasadniczych zmian, w ciągu dwóch ostatnich wielkich wojen, z których zwłaszcza druga była niezwykle uciążliwa dla cywilnej ludności. Ważną kwestią było także usprawnienie zasadniczo lokalnej organizacji, utworzonej wówczas, kiedy warunki były całkiem odmienne od obecnych, aby uzyskać gwarancję, że zbrodniarz nie wykorzysta podziemia kraju na okregi policyjne i aby policja jako całość mogła sprostać technicznym udoskonaleniom, spełniając swoje zadanie możliwie najwydatniej, dzięki współpracy i koordynacji.

Ufamy, że ten artykuł wykaże do pewnego stopnia w jaki sposób ten problem został rozwiązany; najważniejszym jest jednak podkreślenie tego, co powiedziałem na początku, a mianowicie, że podstawa sprawności policji angielskiej są dobre stosunki między nią a społeczeństwem. Ilość policjantów jest stosunkowo mała; nie są oni uzbrojeni, to też jedynie wtedy sprostać swojemu zadaniu utrzymania porządku w kraju, jeżeli będą mieli uznanie i poważanie społeczeństwa. Pamiętajcie, że są to obywatele działający dla dobra współobywateli.

*

Wyjaśniono już, że angielska służba policyjna w swej obecnej formie istnieje zaledwie od stulecia. Ale nowoczesny policjant zajmuje w konstytucji zasadniczo to samo miejsce, co jego średniowieczny prototyp, konstabl gminny, wyznaczony co roku do czuwania nad pokojem i ładem w swej gminie. Dziś, tak samo jak dawniej obowiązkiem każdego obywatela jest pomaganie w dziele utrzymania „królewskiego pokoju”, a policjant jest w istocie osobą opłacaną przez gminę za to, że bierze na siebie obowiązki, ciężące na niej, jako całości. Wykonując swą służbę, nie działa on w charakterze urzędnika władz policyjnych lub wykonawcy rozkazów swych przełożonych, ale jako „ministerialny urzędnik Korony”. Kiedy po raz pierwszy podejmuje swoje wynagrodzenie, składa przy tej okazji tradycyjną deklarację, w której stwierdza: „Będę dobry i wiernie służył Jego Królewskiej Mości, naszemu panu, pełniąc obowiązki konstabla i jako konstabl działając będę ku ochronie pokoju, zapobiegając błąd i innym zbrodniom, będę tropić i chwycić przestępców przeciw pokojowi i w miarę moich zdolności i wiedzy wypełniać będę w każdym względzie obowiązki rzeczonego urzędu w najlepszej wierze i zgodnie z prawem”.

Ta deklaracja policjanta jest więc zobowiązaniem wobec króla, jako głowy państwa i musi być wypełniona zgodnie z prawem. Policjant jest osobiście odpowiedzialny za następstwa swych czynów, a poszkodowany obywatel może wnieść na niego skargę do jego władz policyjnych lub ministerstwa spraw wewnętrznych, względnie wsząć przeciw niemu kroki przed sądem i jeśli udowodni, że został niesłusznie aresztowany, może otrzymać odszkodowanie. Policjant wyposażony jest we władzę aresztowania szerszą, niż ta, którą posiada zwykły obywatel, ale nie o wiele szerszą, tak, że jeśli chodzi o jego autorytet i skuteczną wykonywanie obowiązków, nie opiera się na sile, ale na współpracy i dobrej woli całego społeczeństwa.

List z LONDYNU

SEDZIOWSKA MADROŚĆ

Pań Claud Mullins, znany sędzia londyński, który ostatnio wycofał się z pracy, opowiedział ostatnio przed mikrofonem kilka z najważniejszych swych wspomnień. Patrząc z perspektywy na moją pracę, zdaje mi się, że głównym wrazeniem, które mi z niej pozostało, jest wielka ilość winnych zapewne osób, które faktycznie uniewinnilem. To może laikowi wydać się dziwne, ale kiedy zostałem pierwszy raz sędzią w Londynie jeden z moich poważnych starszych kolegów dał mi kilka mądrych rad. Oto, co mi powiedział: „Nigdy nie lekaj się umorzyc sprawy”. W tych słowach zawarte są dwie podstawowe zasady naszego prawa karnego. Po pierwsze: żaden człowiek nie jest winny, dopóki mu się winy nie dowiedzie; po drugie, jeżeli sprawa nasuwa jakiegokolwiek usprawiedliwienie wątpliwości, oskarżonego należy uniewinnić. Oczywiście, nieraz współczuje się tu policji — musi ją to drażnić, że uniewinnia się osobę, co do której mają wszelkie dane, by ją uważać za winną i dla pochwycenia której zadali sobie dużo trudu. Trzeba wszakże pamiętać, że policja zna przeszłość oskarżonego, której nie znają przysięgli, ani sędzia. Właśnie dlatego, że wymagają tak ścisłych danych dowodowych, policja nasza działa ogółem tak skutecznie”.

ARKA NOEGO

Nieważno przybyła do Londynu Arka Noego w postaci parowca „Droconberg Castle”. Odbył on podróż z Mombasy; przywoził 134 okazy fauny. P. Andrzej Wilson, zoolog z Glasgow i p. Wilhelm Goodwin, zbieracz rzadkich ptaków, schwytali te zwierzęta podczas ekpedycji, trwającej dwadzieścia osiem dni. Andrzej Wilson miał w swojej kabinie kilka tak groźnych zwierząt, że większość ludzi na okęcie nią chciała by ich widzieć na swobodzie w odległości jednego metra od koi: pyton, jadowitą żmija i ruchliwa, zielona mamba, której ukąszenie powoduje śmierć w ciągu 5 sekund. Większość zwierząt i ptaków oswojano w czasie podróży. Urządzano wysiłki obrzymlych zółwi ku radości załogi. A niektóre zwierzęta jak gązle Bambi, wypuszczano na pokład, by zażywały ruchu. Lecz miało to tę stronę, że kilka małych uciekło, a trzy spośród nich wybiegły na liny i na najwyższy maszt. Nikt nie mógł ich ścisnąć z powrotem i przez 2 dni pozostały w górze. W końcu zwabiono je do pudła, podobnego do pułanki, której użyto do schwytania ich w Kenii i w Tanganyce. W pudle znajdowało się dla nich pożywienie i chociaż w górze było im swobodnie, wietrzno i ciepło, to jednak trzy żarłoczne małki uległy głodowi.

SKRZYDLATY GOŚĆ

Jednym z najpopularniejszych słuchowisk BBC jest tzw. „przyjęcie urodzinowe” w poniedziałki o ósmej wieczorem. Fałę oddaje się na 15 minut do dyspozycji jakiejś znanej osobistości, a „gospodarz”, Kenneth Horne stara się zaspokoić każde żądanie, a czasem i nierozważne życzenie „solenizanta”. Słynny dyrygent i członek Royal Society Malcolm Sargent, prosił, by przeprowadzono mu do studia jakieś zwierzę z Zoo. To nie było możliwe z powodu nierównomiernej temperatury itd. — w zamian ofiarowano mu kakadu, obrotowego ptaka, który podobno umiał śpiewać arie operowe, a także kłać jak huzar. Na popołudniowej próbie ptak zademonstrował swe talenty, śpiewał imponująco, a poza tym nazwał znakomitego muzyka, którego był gościem „rudym...” — lepiej nie powtarzajmy. To wszystko rokowało najlepszą nadzieję, ale podczas transmisji, papuga śpiewała wprawdzie nierzadnie śpiewak operowy, lecz za nic nie chciała zakłać. „Zapewne zauważyła czerwony sygnał” orzekł kierownik studia, Ronni Waldman.

MIEDZYNARODOWA WSPÓLPRACA MÓZGÓW

Charakterystyczna dla życia w Oxfordzie jest ilość zagranicznych studentów. W Rolniczym Instytucie Badania Gospodarczego pracują wspólnie czterech mieszkańcy Indii, Belg, Polak, Libańczyk, Szkot i tylko jeden Anglik.

JESLI NAWET?

Niedawno przejeżdżał przez Kent olbrzymie auto ciężarowe. Te pojazdy, jeśli nie były tak wielkie jak domy, były w każdym razie dołownie tak wielkie jak pół domu, ponieważ każdy z nich wioził wszystkie składowe części metalowego domu: dach, ściany, okna, drzwi i reszta.

gadnąć tę tajemnicę, ale nie udało mi się to — moim ludzkim wzrokiem.

Zapisaliśmy go na bieg sztumetrowy i ćwierćkilometrowy w Shippon. Do śmierci nie zapomnę tego pierwszego wzruszenia. Rozluźniło mu się sznurowało i zaczął zawiązywać je w chwili, kiedy dano sygnał. Ruszył ze startu, gdy zawodnicy byli już na osiemdziesiątym metrze, ale dopędził ich w mgnieniu oka, jak gdyby niewidzialna ręka podniosła go i postawiła między nimi.

Doszedł do mety, wyprzedzając współzawodników tylko o jeden metr. Dlatego, jak się później tłumaczył, że nie chciał tamtych chłopców wystawić na pośmiewisko. Zwyciężył w obu biegach i podzielił się nagrodą pieniężną.

To był początek jego kariery. Mieliśmy pełno pieniędzy i w szóstkę utworzyliśmy spółkę, a choć dużo wydawaliśmy, wystarczyło — na przeżycie.

Pamiętajcie, pieniądze zdobywaliśmy uczciwie — chłopak zawsze biegał, żeby zwyciężyć — nie mógł inaczej, musiał być pierwszy przy taśmie. Tinkler chciał raz, żeby się umyślnie dał pobić, ale znalazł się za to na ziemi i musieliśmy chłopaka powstrzymać, bo był by go tego dnia zamordował.

Tak było przez rok, czy dwa. Chcieliśmy właśnie wybrać się na południe, żeby wziąć udział w poważniejs-

szych zawodach, kiedy przyszedł koniec.

Łatwo zgadnąć jak się to stało — spotkał dziewczynę. Była trochę od niego młodsza i niezbyt mądra — ale była wiosna i Bóg wie, że chłopak nie był pierwszym, którego coś takiego tknęło na wiosnę, na targu w Houghtley. Zwyciężył tego dnia, jak zwykle — w skokach wzwyż, a ona stała wśród widzów, w pierwszym rzędzie — z czarnymi, połyskującymi włosami i z tym tajemniczym uśmiechem, o którym każdy z nas żona tych wie, że nie jest niozym więcej, jak zadowoleniem pajaka, wnioskującego z drżenia pajęczyny, że złożyła się ofiara.

Było by się może skończyło na niczym — gdyby to była inna dziewczyna — ale musiała właśnie być sirotą i mieszkać u dziadka, potężnego starca, który srożej, niż nawet organie przystało, wrażliwym gniewem na wszystkich, posiadających coś, co było mu niedostępne.

Po zawodach chłopak zaprosił ją na wycieczkę za miasto i według wszelkiego prawdopodobieństwa była to przemiła wycieczka, kiedy zjawił się dziadek, trzęsąc się i prychnąc świętym gniewem. Dziewczyna się skryła, a starzec podniósł pięść — czygoś się tu było spodziewać? Chłopak uderzył go w dołek i organista upadł.

Nieszczęście chciało, że w miejscu, gdzie się przewrócił leżał duży kamień i ze starzec wyrwał z niego głowę.

„Wstawajcie” powiedział chłopak —



ale organista już nie mógł ani wstać, ani kłaść się, był martwy, jak kłoda. Chłopak poszedł więc prosto do miasta i oddał się w ręce policji. Dostał wyrok za zabójstwo. Sędzia Harringway dał mu piętnaście lat i

widziałem, jak chłopak kurczył się w sobie, gdy odczytywano wyrok. Szczęśliwie nie rozumie, że go na coś skazują, zamykając go do klatki — ale chłopak wiedział, co to znaczy. Swobodny był dotąd jak samo powietrze — a teraz ma iść do klatki, najlepsze lata życia spędzić za kratami: on, który zawsze biegał do zwycięstwa, który po zawodach godzinami leżał w wysokiej trawie, żując lodę i przypatrując się wędrowce o białych.

Więzienie go nie zabiło, ale go spać. Potem dziewczyna pogroziła sprawę. Odwiedziła go po wyroku i twierdziła, że przebacza mu zabójstwo i że poczeka na niego.

Oczywiście, nie poczekają. Po trzech latach znudziło jej się — i tak cudem mi się wydało, że tak długo wytrzymała. I cóż myślicie — za kogo wyszła? Naturalnie za tego nieszczęsnika Johny Tinklera. Był to ostateczny cios, po którym myśli chłopaka zaczęły się macić i wirować, jak bąk po nierównym gruncie. Ale nic nie mówił. W zwykły sobie, spokojny sposób spełniał swe obowiązki — nie ma żartów w obrębie wielkiego muru. Lecz cały czas knuł plany.

Dawny, bez troski, ezybkonogi chłopak, którego znaliśmy, już nie istniał — jego miejsce zajął ktoś chytry i wyciekający.

(Dokończenie nastąpi)

M. WIGHT

Angielska sztuka ludowa

Śluszenie powiedział ktoś, że przed rewolucją przemysłową, która zaczęła się jakieś 150 lat temu, w związku z wynalazkiem maszyny parowej, nie stworzono w Anglii niczego brzydkiego.

W. Brytania nie jest tak bogata, jak wiele innych krajów, w sztuce ludowej: w sponiańcze zdobienie przedmiotów codziennego użytku.

*

Nasza twórczość artystyczna, objawia się na szerszym polu. Bu-

Narodowe Muzeum Szkockie posiada ładną kolekcję ozdobnych kądzieli, pochodzących z XVIII i początków XIX wieku. Zwykle część kądzieli jest ozdobiona, często też wyróżnione są na niej inicjały właściciela albo data wyrobu.

*

Przybory do przerabiania wełny na drutach były zwykle wykonane z drzewa. Jeden z drutów wsuwano do otworu, znajdującego się na końcu drewnianej laski, która mogła być włożona za pasek. Było to pożyteczne, gdyż pozostawiało jedną rękę swobodną. Podróżnik jadący przez Walię w 1797 r. opisał kobiety i mężczyzn, idących na targ i niosących na głowach towary, podczas gdy ręce mają zajęte robotą na drutach. To samo można zaobserwować na północy Anglii; w dolinach Yorkshire nawet woźnicom robota na drutach nie przeszkadza czasami w kierowaniu zaprzęgiem.

*

Innym, nieraz ozdobnie rzeźbionym upominkiem miłosnym, były stalki do gorsetu. Wkładano je do sukni, aby ją usztywnić. Czasem robiono je z fiszbinu i prawdopodobnie rzeźbili je marynarze, ale większość była z drzewa. Musiały być bardzo niewygodne w użyciu, ale ta bolesna moda była zdaje się popularna wśród wieśniaczek w drugiej połowie XVIII w.

Klocków do koronek używano w wielkiej ilości przy koronkach do poduszek. Rzeźbiono je z drzewa lub z kości. W niektórych miejscach umieją dotąd robić ręcznie koronki, chociaż nie w tej ilości, jak przed wynalezieniem specjalnych maszyn do tego celu. Większość koronek była wykonana w domu przez wieśniacz-

ki. Klocki były ozdobione imionami, a czasem długimi napisami. W muzeum narodowym Walii jest np. szpulka z napisem: „Marynarz swojej dziewczynie“. Czasami napisy były dłuższe — np. „pocałuj mnie szybko, mama nadchodzi“; albo „Uwielbiam twój głos, moje kochanie“.

Mówiliśmy powyżej o „love-spoons“. W ostatnich 300 latach wyrzeźbiono ich wiele w Walii. Rzeźbione drewniane łyżki znane są we wszystkich krajach, ale walijska „łyżka miłosna“ jest wyraznym symbolem obietnicy małżeństwa, tak wiążącej, jak dzisiejszy pierścionek zaręczynowy. Rzadko kiedy używano takich łyżek do jedzenia. Wisiały w saloniach albo na widocznym miejscu w kuchni wiejskiej, na półce nad kominkiem.

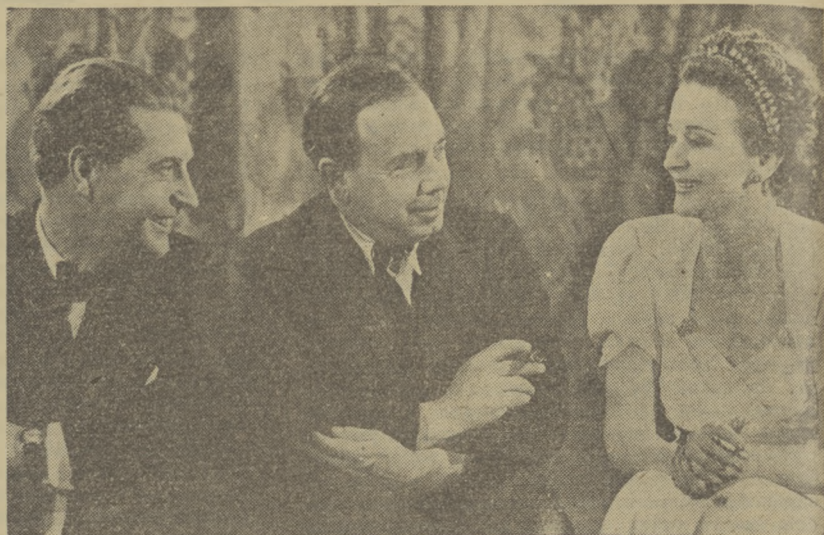
Specjalny charakter łyżki był wyrażony w jej rysunku. Stale się pojawiają na łyżkach pewne symbole: serce, diamenty, oznaczające pomyślność; klucze, albo zamek, albo sylwetka małego domku, symbolizująca przyszłe ognisko domowe. Inne łyżki ozdobione są gołębiami, koronami, krzyżami i rogami obfitości.

Pochodzenie tego zwyczaju nie jest znane: w Muzeum Walijskim najstarsza łyżka pochodzi z 1667 r. Z końcem XIX wieku zwyczaj ten zanikł zupełnie, poza rozmyślnym wznawianiem dawnej tradycji; ale znaczenie rzeźbionych symboli zostało w znacznej mierze zapomniane.

Czasami w Walii rzeźbiono podobne łyżki nie na upominek miłosny, czy nawet prezenty na chrzest lub wesele — ale głównie na pamiątkę innego rodzaju wydarzeń rodzinnych czy narodowych. Pewien starszy wyreźbił taką łyżkę na jubileusz królowej Wiktorii w 1887 r. Nadał jej kształt ramki na wizerunek królowej, pod koroną i słowem: Jubileusz.

„Ever since Paradise“

Najnowsza sztuka Priestleya



T. B. PRIESTLEY, ROGER LIVESLEY I URSULA JEANS.

Priestley nie krył nigdy swego ujawnego zdania o większości krytyków dramatycznych, toteż w swej nowej sztuce „Ever since Paradise“ (Od czasów raj), idącej od 4 czerwca w New Theatre, postarał się uprzedzić ich głosy, wprowadzając w akcję własną krytykę. Ten pomysł okazał się doskonały; zyskaliście dzięki niemu imponującą fantazję sceniczną, tłumaczącą swój własny problem moralny z rozbrajającą prostotą.

Centralnym punktem kompozycji jest „sztuka w sztuce“, w której tylko dwie osoby mają regularne role. Reszta komentuje sztukę. Niecierpliwie skracają one sceny, które zdradzają tendencję do dłuźyzn i tradycyjnego gadulstwa. Bezlitośnie wykreślają zdania, których brzmienie zaczyna zatracać pretensjonalnością fałszywej głębi. Ktoś, usiłujący wyjaśnić swoją sprawę w terminologii teorii czasu, osadzony jest brutalnie w środku zdania. Kwiecista cytata z Whitmana uchodzi tylko dzięki temu, że towarzyszą jej wyszeptane nieśmiało przeprosiny za jej długość. Priestley udziela w ten sposób zawodowym krytykom okrutnej lekcji surowości. Kiedy któremuś z umieszczonych w sztuce komentatorów wydaje się, że akcja ożywiła by się przez wprowadzenie nowej postaci,

wówczas doświadczoną dłoń wprowadza ją na scenę.

Najzabawniejsze jest jednak wtrącanie się krytyków w sprawę dekoracji. Wszystko, co dzieje się na „wewnętrznej“ scenie jest historią dwojga młodych ludzi, którzy przechodzą kryzys małżeński i wyraźnie kierują się ku rozwodowi. Odbywa się to w sposób zwykły i zgodnie z dramatycznymi regułami tego rodzaju problemu. Dwie starsze osoby, występujące w sztuce, starają się jako przyjaciele młodej pary wykręcić — jakie zalety lub jaka kombinacja zalet mogła by wyprowadzić ją z impasu. Para pianistów akompaniuje sztuce na dwóch fortepianach, dodając komentarz muzyczny Arundella do pisanego komentarza autora.

Morałem, który wylania się ze sztuki, jest prosta prawda, że mężowie i żony są po prostu mężczyznami i kobietami, i jako takich powinni siebie nawzajem traktować. Widok jednak tych sześciu postaci, poszukujących wciąż nowych złudzeń, jest nie byle jaką rozrywką.

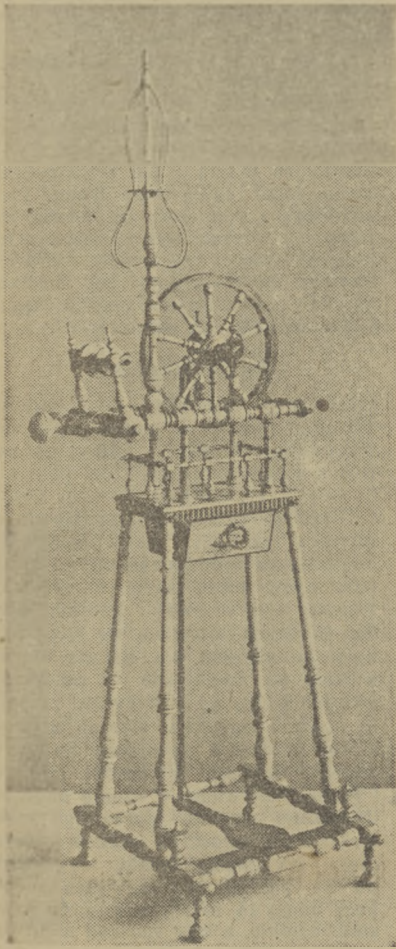
(The Times)

BRONISŁAW HUBERMAN

Słynny skrzypek Bronisław Huberman zmarł w niedzielę, 15 czerwca, w Vevey (Szwajcaria), w wieku 64 lat. Jak wielu wybitnych skrzypków, Huberman był z pochodzenia Żydem, z narodowości Polakiem. Urodził się pod Warszawą 19 grudnia 1882 roku i już w 10 roku życia wykazywał niezwykle talent. Ojciec zabrał go wówczas do Berlina, aby mógł uczyć się u Joachima, ale pobyt tam trwał zaledwie kilka miesięcy z powodu trudności materialnych rodziny i młody chłopak musiał zacząć zarabiać koncertami, w czym z pomocą przyjechała mu opinia wydana przez Joachima. Po kilku koncertach w stolicach europejskich Huberman w r. 1894 po raz pierwszy wystąpił w Londynie, gdzie zwróciła na niego uwagę słynna śpiewaczka — Adelina Patti. W następnym roku grał na jej pożegnalnym koncercie we Wiedniu, gdzie z kolei zainteresował się nim Brahms, którego biograf Kalbeck opowiada o „fenomenalnym powołaniu“, z jakim Huberman wykonał koncert skrzypkowy Brahmsa w obecności kompozytora. Odtąd życie Hubermana składało się, podobnie jak życie każdego uznanego wirtuoza, z podróży z kraju do kraju.

Kiedy rząd niemiecki rozpoczął kampanię antyżydowską, Huberman, nie będąc obywatelem niemieckim, nie został nią oczywiście dotknięty, ale odwołał tournée po Niemczech i wyraził silny protest przeciw postępowaniu Niemców w mocnym, lecz opanowanym liście, opublikowanym w „Timesie“. Rząd niemiecki odpowiedział, zabraniając niemieckiemu akompaniatorowi współpracy z Hubermanem. Ten ostatni nie ograniczył się tylko do wspomnianej demonstracji. Zainicjował i sfinansował utworzenie palestyńskiej orkiestry symfonicznej, złożonej przeważnie z wygnanych przez hitlerowców członków najlepszych orkiestr środkowej Europy.

(The Times)



KÓLOWROTEK.

downictwo i meblarstwo, kościoły i domy wzniesione przez wiejskich murarzy i cieśli; praca kowali, tokarzy, kołodziejów i wielu innych wiejskich rzemieślników, wszystko to przyczynia się do zwiększenia naturalnego piękna naszego kraju. Musimy również pamiętać, że wiejskie kobiety, podobnie jak eleganckie damy zajmowały się robieniem makatek z kawałków, ozdobnym pikowaniem i marszczeniem, w epoce, kiedy było więcej, niż dzisiaj wolnego czasu.

*

W Londynie niedawno rozeszła się w handlu wspaniała kolekcja „Treen“ — (ogólna nazwa dla wszelkiego rodzaju naczyń i sprzętów drewnianych) — z których wiele było pięknie i ozdobnie rzeźbionych. Ciekawa rzecz, jak wiele rzeczy robiono z drzewa, zanim w użycie weszło tanie szkło i porcelana oraz wiele rozmaitych wyrobów metalowych, których używamy obecnie: Półmiski; talerze, kieliszki rozmaitej wielkości i kształtu, łyżki, puszkę, moździerz, młynki do mielenia kawy i korzeni i wiele ozdób. Niektóre rzeźbiono na upominki miłosne, podobnie jak w innych krajach.

*

Wśród innych przedmiotów, ozdobnie wykonanych przez lud wiejski, są ręczne kądzieli, przybory do przerabiania wełny na drutach stalki do gorsetu i najbardziej ze wszystkich znane „Lovespoons“ (łyżki, które się wręczało jako upominek zaręczynowy), typowy wyrób walijski.

OPERA NA WSI



GLYNDESBOURNE.

Festiwale operowe w Glyndesbourne są jedyną w swoim rodzaju osobliwością w Anglii. Zapoczątkował je w r. 1934 obecny właściciel Glyndesbourne, były profesor Eton, John Christie.

Doroczny festiwal trwa 2 tygodnie. W ostatnim sezonie wystawiono operę Brittena „Porwanie Lukrecji“ (patrz nr. 10/19 Głosu Anglii).

Kompozytor, librecista, dyrygent i dekorator mogą mieszkać

pod jednym dachem w pięknym i spokojnym otoczeniu, dzięki czemu w czasie prób osiąga się maksimum współpracy. Dlatego też Glyndesbourne jest ważnym ośrodkiem życia muzycznego kraju.

NAJLEPSZA KSIĄŻKA O WOJNIE



General-major Sir Francis de Guingand „Operation Victory”

Kpt. Cyryl Falls

General-major Sir Francis de Guingand był jako szef sztabu marszałka pełnego lorda Montgomery z VIII armii w Egipcie, Libii, Tunisie, na Sycylii we Włoszech, od drugiej połowy 1942 roku do końca 1943. W roku 1944 i 45 piastował takie samo stanowisko przy 21 grupie armii, biorąc udział w przygotowaniach na terenie Anglii i w kampanii w północno-zachodniej części Europy. Obecnie wystąpił z wojska, zbyt wcześnie, z powodu złego stanu zdrowia.

General de Guingand reprezentuje typ, dobrze znany w armii brytyjskiej, który jednak nie wydaje więcej, niż



GUINGAND I MARSZAŁEK POLNY MONTGOMERY.

kilku przedstawicieli w każdym pokoleniu. Jest to oficer sztabowy o głębokim wykształceniu, tak rzadki i zdolny, że może przystosować się w najkrótszym czasie do każdego wyznaczonego mu stanowiska sztabowego.

Czasem ludzie tego typu otrzymują funkcje dowódcy. Mogą i w tym zakresie osiągnąć powodzenie, ale nie zawsze tak bywa; jest to bowiem kwestią temperamentu. De Guingand, człowiek stosunkowo młody, nie miał sposobności wykazać swych talentów dowódcy. Pozostawił jednak opinię jednego z najzdolniejszych, a może i najzdolniejszego oficera sztabowego drugiej wojny światowej.

Jego zapał i gorliwość zawodowa znalazły wyraz w pierwszym incydencie, jaki opisuje w pamiętnikach. Gdy mając lat 36 objął w roku 1937 swoje pierwsze stanowisko sztabowe w Szkole Broni Ręcznej, postanowił zbadać, jak ewą piechotę szkoli sprzymierzeńcy — Francuzi, i potencjalni nieprzyjaciele — Niemcy.

Na przeprowadzenie takich studiów dostał pozwolenie, ale nie dostał rozkazu. Pojechał węc na własny koszt. Odwiedził francuską Szkołę Broni Ręcznej w Mourmelon i niemiecką szkołę piechoty w Dobriet. Kontrast był przyrównujący, a nawet zaskakujący. Szkoła francuska była nędznie wyekwipowana. Niemcy natomiast posiadali wspaniały sprzęt. Poza tym w hotelu berlińskim podczas jego nieobecności spłodowano mu walki. W papierach nie znaleziono jednak żadnych ważnych notatek, gdyż attaché brytyjski, Mason Macfarlane, ostrzegł w porę generała przed taką możliwością.

Książka „Operation Victory” jest szczególnie interesująca, dzięki bliskim stosunkom autora z marszałkiem Montgomery dzięki wadościom do metodach i osobie tego wielkiego dowódcy. Nie wyczerpuje to jednak znaczenia książki.

De Guingand był w chwili wybuchu wojny w 1939 roku wojskowym doradcą ówczesnego ministra wojny, Hoare Bella. Później pełnił służbę w sztabie gen. Wavella w Egipcie i brał udział w planowaniu niefortunnej wyprawy do Grecji. Wreszcie w sztabie Auchinlecka był kierownikiem wywiadu wojskowego przy dowództwie Środkowego Wschodu.

Gdy Auchinleck objął bezpośrednio dowództwo nad ósmą armią po wycofaniu się do Alamein, de Guingand został jego szefem sztabu. Tu „zdziedziczył” go Montgomery i ku

pewnemu wdziwieniu generała, pozostawił go na tym stanowisku.

Wśród najbardziej interesujących wspomnień z okresu współpracy z ministrem Hoare Bella w pierwszym stadium wojny, znajdują się wzmianki o walkach, jakie staczało dowództwo armii lądowej, by uzyskać współdziałanie lotnictwa, które wówczas myślało jedynie o samodzielnym działaniu.

Minister Hoare Bella rozumiał niebezpieczeństwo i starał się mu zapobiec, ale lotnictwo odczuwało poważny brak aparatów. Dłuższy czas upłynął, zanim armii przydzielono specjalne oddziały lotnictwa taktycznego. De Guingand nie robi ministerstwu lotnictwa zarzutów z powodu zajmowanego w owym czasie stanowiska. Gdyby minister lotnictwa ustąpił wówczas naleganiom armii, możliwe, że los bitwy o Anglię w 1940 roku był by mniej szczęśliwy. General uważa jednak, że armia powinna była wcześniej postawić swoje żądania.

Inna część książki, na którą warto zwrócić uwagę, rzuca nowe światło na kampanię na morzu Śródziemnym i mówi o interwencji brytyjskiej w Grecji w 1941 roku (o której wspomnieliśmy wyżej). Wavell wypędził Włochów z Północnej Afryki. Sztab planowania, w którym pracował de Guingand, kierował wzrok ku zachodowi, przewidywał zajęcie Trypolisu i oczyszczenie południowych wybrzeży morza Śródziemnego. Wówczas jednak zaszedł nieprzewidziany zwrot:

„W chwili, gdy sekretarz porządkował papiery, zjawił się dyżurny oficer i podał nam pismo „bardzo pilne”. Przeczytaliśmy wiadomość i twarze wydłużyły się. Nowe rozkazy oznaczyły, że nasze plany musiały iść do kosza. Trzeba było zgromadzić wojska, aby przysiąc z pomocą Grecji. Przyszła kampania w północnej Afryce miała być ściśle ograniczona. Ostatecznym celem ofensywy miało być zajęcie Benghazi, i to tylko w tym wypadku, gdyby się dało osiągnąć to tanim kosztem. Wszystko to było dla nas poważnym ciosem i siedzieliśmy, rozczarowani i smutni”.

Autor należał do nielicznej grupy, wraz z Edenem, sir Johnem Delli i Wavellem, która udała się drogą lotniczą do Grecji, aby poczcić odpowiedzialnie przygotowania. De Guingand przeżył w Grecji, niezwykłe przygody, został aresztowany, podejrzany o szpiegostwo. Z czysto wojskowego punktu widzenia, nie biorąc pod uwagę czynnika moralnego, general bez wahania potępla wyprawę do Grecji.

Interesujący jest pogląd autora na stratę Krety, która prawdopodobnie mogła być utrzymana, gdyby nie włożono tak olbrzymiego wysiłku w pomoc dla samej Grecji. De Guingand dochodzi do wniosku, że dzielna obrona Krety była wstrząsem dla niemieckiego lotnictwa i dla niemieckich spadochroniarzy. Wprawdzie Niemcy zdolali zająć Kretę, ale ponieśli nieprzewidywane ciężkie straty; nigdy też więcej do końca wojny, nieprzyjaciel nie podejmował na większą skalę operacji spadochroniarskich.

De Guingand sądzi, że Wavell był zużony dokonanym wysiłkiem. Przybycia Auchinlecka przyniosło świeży powiew. Wavell żywił dla nowego wodza naczelnego osobistą życzliwość, którą zresztą obdarzał go wkrótce każdy, kto go bliżej poznał.

Ofensywa Auchinlecka w końcu 1941 roku zakończyła się powodzeniem, zdobywając w ciężkich walkach, dzięki zręcznym manewrom taktycznym przeciw lepiej uzbrojonej nieprzyjacielowi. Owoce tej ofensywy zostały częściowo stracone, wskutek kontrofensyw Rommela, który odepchnął Brytyjczyków z powrotem na linię Gazala, ale ostateczny rozrachunek wypadł na korzyść Brytyjczyków.

Mimo to, następna kampania, ofensywa Rommela w lecie 1942 roku, zakończyła się najcięższą porażką, jaką kiedykolwiek poniosły wojska brytyjskie. Utracono Tobruk wraz z jego załogą i bogatymi składami wojskowymi, a w ślad za tym nastąpił odwrót ósmej armii na linię Alamein, gdzie zatrzymano pochód Niemców. Auchinleck odegrał znaczną rolę w tym ustaleniu linii frontu, dzięki której nie dopuszczono Niemców do Egiptu. Potrzebne jednak były nowe siły, a te przybyły w osobie Alexandra i Montgomeryego.

*

Tu następuje najwyższa część książki. Sposób, w jaki Montgomery wziął w ręce całą sytuację był do prawdy niezwykły. W ciągu kilku godzin przekreślił on wszelką myśl o dalszym odwrocie, choć zdawał sobie sprawę, że musi każdej chwili oczekiwać nowego ataku ze strony Rommela. Niemcy bowiem mogli być gotowi wcześniej, niż Brytyjczycy.

Poza tym Montgomery wiedział, że znaczna część jego wojsk składa się z oddziałów niedoświadczonych, nieobeznanych z warunkami pustyni i że musi stoczyć bitwę obronną z całą ostrożnością, nie nadużywając metody kontrataków. Mimo to wszystko, działał m strzawsko.

Przewidział plan Rommela i potrafił go unieszkodliwić. Plan niemiecki polegał na okrążeniu lewego skrzydła Brytyjczyków, a następnie na posuwaniu się grzbietem Alam Haifa pod prostym kątem do frontu brytyjskiego, a 16 km w głąb za linię brytyjską. Oskrzydlenie zostało dokonane przez Rommela świetnie, szybko i zdecydowanie, ale pochód ku grzbietowi Alam Haifa napotkał na krwawy opór. Rommel poniósł ciężkie straty w czołgach i musiał się cofnąć. Jakkolwiek było to zwycięstwo o charakterze defenzywnym, miało jednak doskonały skutek, podnosząc ducha ósmej armii i zjednując zaufanie dla nowego dowódcy.

W tym miejscu general de Guingand przerywa tok opowiadania i przed opisem bitwy o Alamein kreśli sylwetkę Montgomeryego. Jest to świetny portret żołnierza i człowieka. Jako dowódca, Montgomery obdarzony jest idealnym temperamentem, nie wytrąca go z równowagi i gotów jest zawsze wziąć na siebie odpowiedzialność w każdej formie. Drugą wybitną jego zaletą jest jasność umysłu.

Umie trafić w sedno każdego problemu i upraszcza go do właściwej jego treści. Jako człowiek, Montgomery występuje w tym wizerunku mniej surowo, jest łagodniejszy i bardziej ludzki, niż go się powszechnie przedstawia.

Książka nie daje szczegółowego sprawozdania z bitwy o Alamein, ale przedstawia ją w szerokiach zarysach. Montgomery miał tu najcięższe zadanie wojenne: złamać frontalnym atakiem potężną pozycję nieprzyjaciela. Manewr oskrzydający był niemożliwy, gdyż pozycja znajdowała się między morzem, a nieprzebytymi trzema- wiskami solnymi. Nawet jednak w tej sytuacji Montgomery okazał się mistrzem manewru.

W swym pościgu przez pustynie północnej Afryki podejmował poważne ryzyko, gdyż siła jego zależała od zorganizowania zaopatrzenia. Zarządził więc momenty bardzo niebezpieczne. Były i takie chwile, kiedy musiał zdobyć port, aby uzyskać możliwość zaopatrzenia; w przeciwnym razie musiałby wycofać się, wskutek braku żywności i amunicji.

De Guingand uważa, że nie należało powierzać marszałkowi Montgomery akcją na Sycylii i we Włoszech. Montgomery powinien był wrócić wcześniej do Anglii i przygotowywać najważniejszą operację — inwazję Francji. Zdecydowano inaczej i Montgomery powrócił do Anglii w styczniu 1944 roku. Tu zmuszony był poddać rewizji plan inwazyjny. Miał bardzo mało czasu na uzgodnienie wszystkich problemów z innymi odpowiedzialnymi dowódcami.

*

W czasie inwazji, Montgomery miał czasowo dowodzić wszystkimi siłami lądowymi, których zadaniem było zająć przyczółek w Normandii i rozpocząć stąd dalsze uderzenie. Po osiągnięciu tego celu, dowództwo miał objąć bezpośrednio wódz naczelny, general Eisenhower. W ten sposób po ofensywie na Sekwanę Montgomery powrócił na stanowisko dowódcy 21 grupy armii. De Guingand, jako jego szef sztabu, wykazuje jasno, że plan w swych szerokiach zarysach został wykonany zgodnie z zamierzeniami marszałka Montgomeryego.

Zarzuty, stawiane przez Ralphe Ingersoll i innych, z powodu zbyt powolnego posuwania się lewego skrzydła wojsk brytyjskich opierają się na niedostatecznej znajomości planu, Montgomery dążył od początku do tego, aby ścisnąć przeciwko brytyjskiemu odcinkowi główną masę i siłę Niemców, tu ich zatrzymać i pokonać. To pozwoliło by na dokonanie wyłomu i szerokiego okrążenia w kierunku Sekwany na odcinku amerykańskim.

W opisie tej kampanii de Guingand porusza inne jeszcze interesujące punkty. Plan strategiczny skoncentrowanego natarcia na wąskim odcinku frontu w stronę Renu, proponowany przez Montgomeryego, pozostał w sprzeczności ze strategią „szerokiego frontu” Eisenhovera. Opinie ścierały się również co do planu bitwy w Ardenach, gdy Rundstedt rozpoczął swoją ofensywę. Te rozbieżności zdań łączyły się jednak tylko ze sprawami sentymentu lub prestiżu, nie przynosiły zaś uszczerbku pełnej współpracy między brytyjską i amerykańskimi wojskami.

Wspomnienia generała de Guingand są najbardziej pouczającą i najwybitniejszą książką o II wojnie światowej, spośród wszystkich dotychczas wydanych. Rzuca ona nowe światło na różne fazy wojny. Ukazuje również w osobie autora człowieka utalentowanego i obdarzonego żywą wyobraźnią. Należy ubolewać, że armia brytyjska straciła go spośród swych szeregów. Największą wartość nadal książce oświetlenie osoby marszałka Montgomeryego. Wnikliwa analiza psychiki i metod tego świetnego dowódcy.

Montgomery jest prawdopodobnie najzdolniejszym wodzem Wielkiej Brytanii od czasu Wellingtona, toteż sam jego portret wystarczą, aby zapewnić dużą poczytność „Operacji Guingand zachowa swe znaczenie nawet wówczas, gdy inne prace o wojnie zalegą pełną falą rynek księgarski.

Wiedza

Cambridge University Press Dr. G. Gamow „Energia atomowa w życiu kosmosu i człowieka” (Atomic Energy in Cosmic and Human Life). Tytuł mówi sam za siebie, ale nie wyjaśnia jeszcze faktu, że dr. Gamow posiada zdolność, wykazaną już w poprzedniej książce o atomach, tłumaczenia w przystępny sposób zawiłych zagadnień współczesnej fizyki. Sam będąc autorem teorii fizycznej, Dr. Gamow opisuje ze znanstwem procesy, które umożliwiły uzyskanie energii atomowej i doświadczenia, które potwierdziły ich słuszność. Dr. Gamow zaczyna od nakreślenia krótkiej historii półwielkości, w którym odkryto i opracowano zjawiska radioaktywności i doprowadza swe sprawozdania aż do prognozy atomowej.

„Badania elektronowe i ich zastosowania w przemyśle i nauce” (Electronics and their application in industry and research) opracował Dr. Bernard Lovell. Książka ilustrowana. Wyd. Pilot Press. Cena 30 s. Artykuły trzynastu specjalistów składają się na to ciekawe dzieło.

Ostatnia wojna

Stanley Firmin „Szpieg w Anglii” (They Came to Spy). Wyd. Hutchinson, cena 16 sz.

Jest to książka opisująca walkę przebiegłości pomiędzy wywiadem brytyjskim, a agentami niemieckimi w Anglii podczas wojny. Niemcy łączyli niesłychaną pomysłowość w opracowywaniu planów działania z nieprawdopodobną i katastrofalną niezręcznością w dziedzinie praktycznego ich wykonywania. Firmin opisuje ich uporczywe wysiłki, zmierzające do utworzenia w W. Brytanii stałej sieci szpiegowskiej.

Porusza on bardzo wiele spraw, które w czasie wojny zdumiewają przeciętnego obywatela, jak na przykład źródła panikarskich plotek i szepcanej propagandy, obliczonej na złamanie odporności społeczeństwa.

Medycyna

David Masters — „Cudowny środek” (Miracle Drug). Książka ilustrowana, in 4. Eyre and Spottiswoode. Cena 10 sz. 6 pensów. Przystępnie opisane dzieje penicyliny.

Charles Berg. „Gruntowna Analiza” (Deep Analysis). Cena 12 sz. 6 p. Dokładny opis analizy freudowskiej na konkretnym przykładzie. Dr. Berg pomaga nam zrozumieć ukryte głębie ludzkiego umysłu i wglądać nie tylko w normalne działanie umysłu, ale wszystkie niemal jego psychopatyczne zbrocenia, obejmujące oziębłość, impotencję, miłość, nienawiść, histериę i obsesję.

Geografia, podróże

C. E. Key. „Ostatnie odkrycia” (Book of Recent Exploration). Książka ilustrowana in 8. Wyd. Harrap. Cena 8 sz. 6 p. Wybór ciekawych i doniosłych odkryć ostatnich czasów, opisany w sposób dostępny dla geografów-amatorów.

John Connel. „Dom Przy Bramie Heroda” (The House by Herod's Gate). Cena 12 sz. 6 p. Uczciwa próba przedstawienia tych stron Palestyny, które pomija się w gorączkowym zamęcie spraw polityki. Jest to miły, bezstronny obraz pięknego kraju i bardzo sympatycznych ludzi.

Sztuki sceniczne

J. B. Priestley. „Odwiedziny inspektora policji” (An Inspector Calls). Wyd. Heinemann 6 p. Popularne wydanie dydaktycznej sztuki Priestleya, wystawionej po raz pierwszy w Meksyku, ze słowem wstępnym, skierowanym do Michael Macowan.

Polityka i ekonomia

Emery Reves „Anatomia pokoju” (The Anatomy of Peace). W książce wstrząsającej już samą naturą przedstawionych w niej prostych prawd, Emery Reves analizuje przyczyny wojny i istotę pokoju. Twierdzi on, że jedyną okolicznością, która powoduje wojny, są nieregulowane stosunki między suwerennymi państwami. Reves nie wierzy, aby przytwierdzi trzech mocarstw, lga z San Francisco lub policja międzynarodowa mogły być skutecznym zabezpieczeniem. Pokój trwać będzie tylko wtedy — oświadcza — gdy absolutna suwerenność narodowa, która wprowadza anarchię w międzynarodowe stosunki, ustąpi miejsca powszechnemu porządkowi prawnemu.

Błyskotliwe rozumowanie autora wyjaśnia zasady, których przyjęcie służyć ma do uratowania pokoju.

Wśród KSIĄŻEK

POEZJA I NARÓD

Kenneth Richmond: Poezja i naród (London: Routledge, 10 szyl. 6 pensów).

Zgadamy się zwykle, że poezja zrodziła się w codziennym życiu zbiorowisk wiejskich. Początkiem jej są uroki i zaklęcia, hymny i pieśni dziękczynne, ballady i bohaterские poematy. W wiejskim środowisku poezja zajmuje pewne miejsce w życiu każdego człowieka. Tworzy ją sam i przekazuje ustnie potomności. Następnie zjawia się zawodowy lirnik i pieśniarz, który odrzuca nadejście poezji powieści literackiej poziom, w przeciwieństwie do dawnej poezji ludowej. Richmond podaje nam

zwięzłe i uzasadnione sprawozdanie z rozwoju poezji, szkicuje wpływ seksoidalny w wieki średnie i zaznacza, że elementy ludowe odzyskują w Szekspirze i w współczesnym mu dramaturgów. Mówi, że „Odrodzenie” poezji angielskiej jest nie tyle wspaniałym początkiem — choć poezja ta była wspaniała — ile wykazuje oderwanie się od przeszłości. Oderwanie od tradycji, oderwanie od ludu. Obserwuje, jak rozwija się poezja poprzez dziwaczność XVII wieku, przechodząc w bezduszną uktadność XVIII wieku.

Z tego impasu poeci sterali się znaleźć ucieczkę poprzez romantyzm, który był

„przede wszystkim, by po wroć i zebrać luźne nici w chwili, gdy się przerwały, w XVI wieku”. Doznał niepowodzenia z powodu swojej izolacji od reszty ludzkości, z powodu tego, że badał naturę ze zbyt dużą samoświadością i zajmował się introspekcją. W tym samym czasie jednak odbywał się naturalny ruch w społeczeństwie na niższym szczeblu literatury; wyprodukował poeci takie, jak Burns i John Clare.

Ostatnie dwa rozdziały książki, może najbardziej interesujące, poświęcone są analizie dawnego ducha poezji, który się utrzymał w mieście i na wsi.

CZY PANI WIE...?

DAVID MACE

Kryzys małżeństwa

„Są trzy rzeczy — powiedział Disraeli — na które człowiek nie powinien narzekać, gdyż nie jest w stanie ich zmienić: pogoda, własna zona i piec kuchenny”. Pogoda, rzeczywiście jest niesforna. Ale zmienić piec jest rzeczą łatwą dla współczesnego inżyniera. Również rozpowszechnia się niestety coraz bardziej zwyczaj uważania żony za sprzęt, który można zastąpić, z chwilą gdy tylko zaczyna sprawiać jakiś kłopot. Alarmujący wzrost tej tendencji doprowadził właśnie w lipcu zeszłego roku do powstania komisji, zajmującej się procedurą prawną spraw małżeńskich. Końcowe sprawozdanie tej komisji jest ważnym dokumentem. Sędzia Denning i jego współpracownicy mogą słusznie twierdzić, że zapoczątkowali rewolucję w poglądach ogółu na sprawę rozwodu. Dotychczas zwykliśmy byli uważać rozwiązanie małżeństwa za problem prawny, który ma pewne aspekty społeczne. Jednakowoż duży odsetek zrywanych dzisiaj małżeństw zmusza nas, abyśmy uważali to raczej za problem społeczny, który ma pewne aspekty prawne.

Treść sprawozdania dzieli się na 3 części. Pierwsza i główna część omawia technikę pojednania, zarówno przed jak i po stawieniu się stron przed sądem. Wniosek, że dla dobra społeczeństwa powinno się założyć Urząd Opieki Społecznej nad Małżeństwem (Marriage Welfare Service) będzie przyjęty z uznaniem. Istnieje poważna luka w naszej rozległej i trudnej działalności społecznej. Praca dokonana w czasie wojny przez stowarzyszenia opieki społecznej, działające wśród wojska i wspaniałe usługi oddane przez Związek Rodzin Żołnierzy, Marynarzy, Lotników i tym podobne organizacje, nie mają dotąd w życiu obywatelskim żadnego współmiernego odpowiednika. By zaspokoić te potrzeby, proponuje się stworzenie organizacji, obejmującej cały naród wedle zasad wytyczonych przez kilka ochotniczych stowarzyszeń, które (pomimo, iż będą otrzymywać zasiłki) nie staną się instytucjami państwowymi. Sprawozdanie składa należny Łoła działalności Poradni Małżeńskiej (Marriage Guidance Council). Ponieważ sam pracowałem dla tej organizacji, mam prawo cieszyć się, że ona właśnie zyskuje uznanie. W czasie ostatnich czterech lat widziałem jak mala, ale zdecydowana grupa społecznie nastawionych ludzi, stopniowo zdobywa zaufanie ogółu i w obliczu wielu trudności i rozczarowań opracowuje plan, który obecnie mógł by się rozwinąć. Jednym z działań Poradni jest ośrodek udzielania wskazówek małżeństwom, który przewiduje wychowanie i przygotowanie przed ślubem i pomoc doradczą dla małżeństw. W ostatnich miesiącach dwie inne organizacje podjęły się tej pracy: Katolicka Poradnia Małżeńska, która zapewnia pomoc wyłącznie społeczeństwu rzymsko-katolickiemu i Towarzystwo Opieki Społecznej nad Rodziną, które próbuje połączyć instytucję udzielania wskazówek małżeństwom z dawną służbą społeczną, znaną jako opieka domowa nad rodziną.

Sprawozdanie rozumnie wytycza dwie główne zasady, którymi powinna się kierować Służba Opieki Społecznej nad Małżeństwem, a mianowicie: organizacja powinna kłaść nacisk na zapobieganie i leczenie w czasie dysharmonii małżeńskiej oraz powinna działać niezależnie od sądów. Mam wielką nadzieję, że projekt idący po tej linii w znacznej mierze przyczyni się do wstrzymania powodzą zerwanych małżeństw. Sprawozdanie słusznie nalega na pewne gwarancje. Pomoc udzielona musi być kompetentna, życzliwa i poufna. Pracujący w tej dziedzinie muszą być bardzo troskliwie wybrani i starannie przeszkoleni. Nie wolno stosować żadnego przymusu w kierowaniu ludzi do ośrodków.

Druga część programu pojednania małżonków będzie się odnosiła do

tych, którzy zetknęli się już z trybunałem rozwodowym. Służba Opieki Społecznej nad Małżeństwem będzie starała się zmniejszyć ich liczbę do minimum. Lecz dalsze wysiłki zmierzające do ocalenia małżeństw będą możliwe dzięki wyznaczeniu sądowych urzędników opieki społecznej, których funkcje w Trybunale Rozwodowym będą odpowiadały działalności, jaką podejmują w zakresie spraw matrymonialnych urzędnicy śledczy w sądach cywilnych. Przez wiele lat miałem sposobność przypatrywać się z bliska pracy, jaką wykonują ci urzędnicy. Nie mam dość słów pochwały dla umiejętności, poświęcenia i dokładności, z jaką podchodzili do swych delikatnych zadań. Z ich szeregów łatwo można będzie wybrać grupę ludzi, która nada odpowiedni ton nowej instytucji sądowych urzędników opieki społecznej; ten projekt właśnie podaje sprawozdanie.

Druga część sprawozdania proponuje, żeby ci urzędnicy również pomagali sądom w zapewnieniu odpowiedniej opieki nad dziećmi, których rodzice rozwiedli się. Ci nieszczęśliwi przyszli obywatele zasługują na specjalną uwagę społeczeństwa; i komitet porównujący sąd rozwodowy z innymi sądami, które osadzają sprawy związane z opieką nad dziećmi, dochodzi do wniosku, „że odpowiada on słabo swemu celowi”. Poleca się przeprowadzić zmiany proceduralne, ażeby tam, gdzie sprawa jest zupełnie jasna, potrzeby dziecka poniżej lat 16 były wzięte pod uwagę przez sędziego, który prowadzi proces rozwodowy; i to w tym samym dniu. Przesłuchanie w sprawie opieki będzie się odbywać bez świadków, a dane będzie można otrzymać od urzędników sądowych opieki społecznej. W tej części sprawozdania wysunięto twierdzenie, które może wydać się śmiałe: „Powinno się przyjąć, że rodzice, którzy rozwiedli się lub są w trakcie rozwodu, nie mają żadnego prawa stanowić o przyszłości swych dzieci. Dopiero teraz zdobyła pełne uznanie zasada — że dzieci stanowią własność nie tylko tych, którzy je wydał na świat, ale także społeczeństwa, którego będą kiedyś dorosłymi obywatelami; i że tam, gdzie zachodzi rozbieżność interesów, społeczeństwu przysługuje prawo uchylić władzę (potestas) rodziców”.

Trzecia część sprawozdania zajmuje się pewnymi poprawkami w procedurze rozwodowej. Postawiono za zasadę, że wszystkie sprawy prawne, wynikające z procesów rozwodowych — opieka nad dziećmi, utrzymanie itp. powinny być rozpatrywane w tym samym dniu, co przesłuchanie skargi rozwodowej i przez tego samego sędziego. Mądrość tego zarządzenia jest oczywista. Przekazując decyzję utrzymania dziecka sądziemu, zostawi się urzędnikowi stanu cywilnego swobodę szybkiego zajęcia się podaniem o alimenty w czasie procesu, co (wraz z rozszerzeniem zakresu władzy danej urzędnikom cywilnym) powinno zabezpieczyć żonę, aby nie została pozbawiona środków do życia, podczas gdy oczekuje na przesłuchanie. Z drugiej strony zaleca się, aby w wyjątkowych wypadkach umożliwiono modyfikację prawa żony, żądając od męża zwrotu kosztów.

Na koniec komisja rozważa propozycje poprawek samej ustawy. Chociaż nie wchodzi one w zakres sprawozdania, są jednak sprawami, które wymagają dokładniejszego rozważenia. Zasadnicze znaczenie dla sądowego urzędnika opieki społecznej ma poprawka ustawy, która umożliwi wznowienie procesu rozwodowego na podstawie prawnej, jeżeli w dobrej wierze podjęte próby pojednania zawiodły. Wniosek, że separacja siedmioletnia lub dłuższa, bez perspektywy pojednania, powinna dawać powód do rozwodu — uwolni wielu ludzi, dla których obecnie ponowne

małżeństwo jest wykluczone na podstawie wniosków o separację, wniesionych wspólnie przed 20 i więcej laty. Dla usunięcia niepotrzebnych trudności proponuje się w specjalnych wypadkach większe ułatwienia, zmniejszające trudności proceduralne. Należało by przeprowadzić także kilka drobnych poprawek ustawy w wypadkach, kiedy powodem rozwodu jest obłąkanie — potrzeby tego dowodzi doświadczenie, wynikłe z zastosowania „ustawy Herberta”. Mimo chwalebne go pośpiechu z jakim komitet zakończył swą pracę, wnioski jego noszą cechy ścisłej pracy badawczej, której wyniki są rozsądne i praktyczne. Oprócz specyficznych zaleceń raport zwraca uwagę na dwa czynniki, które wywierają znaczny wpływ na współczesne małżeństwo w Anglii. Pierwszy dotyczy oplakanych stosunków, w jakich rodziny zmuszone są żyć, a gospodynie pracować, skutkiem nieodpowiednich mieszkań i ogólnego braku produktów. Każdy pracownik społeczny wie, jak może to rozstrzygnąć naprężone stosunki rodzinne. Raport podaje jeszcze drugą przyczynę, która sięga głębiej i będzie trudniejsza do usunięcia. Jest nią pogardliwy stosunek, z jakim w niektórych środowiskach odnoszą się do węzła małżeńskiego. Projekt bardziej uczynego traktowania sprawy w urzędach stanu cywilnego może przynieść tu pomoc, ale sam nie wystarczy. Dławi (im prędzej sobie z tego zdamy sprawę, tym lepiej) trudności małżeńskie w obecnych czasach wyrastają z nieładu, który trapi nasze życie społeczne, a który polega na duchowym zaniedbaniu społeczeństwa zachodniego.

PEGGY TINSLEY

Nasza przyjaciółka

Troskliwość, z jaką każda z nas opiekuje się swą rodziną, z jaką przygotowuje posiłki, stara się utrzymać w korbach dzieci i łagodnie przypomina starszym, że są mniej młodzi niż byli i powinni na siebie uważać — nie zawsze potrafi przeszkodzić pojawieniu się choroby, którą trzeba leczyć w domu. Choroba przysparza nam niezłą długi godzinny niepokój, ciężkiej pracy i troski, a przeprowadzany lekarz odwiedza nas rzadko i na krótką chwilę. W tych to przykrych okresach, które bywają udziałem każdej żony, matki czy córki, przychodzi nam w Anglii z pomocą okręgowa pielęgniarka, usmiechnięta, znająca się na rzeczy i samym swym widokiem dodająca każdemu otuchy. Pielęgniarek takich, które pracują w ramach służby zdrowia, mamy obecnie w Anglii 9.000. W okolicach wiejskich nielicznie pracują całkiem bez pomocy lekarza, ponieważ wyszkolenie przygotowuje je do rozeznania się w każ-



Możemy i musimy uczynić wiele dla odzyskania pewności i stałości małżeństwa. Ale, jak nie istnieje ziele, chroniące od śmierci, tak nie ma panaceum, które by te sprawy, z natury trudne, uczyniło łatwymi i osiągalnymi bez wysiłku. Małżeństwo jest praktyczną próbą naszej umiejętności życia i kochania i tylko ci potrafią nauczyć się tej sztuki, którzy doszli do zadowalającej filozofii życia i miłości.

MODA

Możemy i musimy uczynić wiele dla odzyskania pewności i stałości małżeństwa. Ale, jak nie istnieje ziele, chroniące od śmierci, tak nie ma panaceum, które by te sprawy, z natury trudne, uczyniło łatwymi i osiągalnymi bez wysiłku. Małżeństwo jest praktyczną próbą naszej umiejętności życia i kochania i tylko ci potrafią nauczyć się tej sztuki, którzy doszli do zadowalającej filozofii życia i miłości.



PANI ETHEL HAMMOND, PIELĘGNIARKA OKRĘGOWA W HRABSTWIE KENT, ODWIEDZAJĄCA OSTATNIEGO SWEGO PACJENTA, KTÓREMU POMOGŁA PRZYJŚĆ NA ŚWIAT. OBECNIE POUČA ZEGO MATKĘ W OBCHO DZENIU SIĘ Z NIM.



PANI ETHEL HAMMOND, PIELĘGNIARKA OKRĘGOWA W HRABSTWIE KENT, ODWIEDZAJĄCA OSTATNIEGO SWEGO PACJENTA, KTÓREMU POMOGŁA PRZYJŚĆ NA ŚWIAT. OBECNIE POUČA ZEGO MATKĘ W OBCHO DZENIU SIĘ Z NIM.

English without Tears

Lekcja pięćdziesiąta dziewiąta

(Transmisje 7 i 8 lipca)

„GRANDFATHER'S WEATHER FORECAST“

GRANDFATHER: Hullo, Ann! You've got your coat and hat on!

ANN: Yes, Grandfather, I'm dressed for going out. I'm going for a walk.

GRANDFATHER: Don't go out, Ann. It's going to rain.

ANN: Oh no, Grandfather, it's not going to rain. It's going to be fine. I heard that on the wireless this morning. The weather forecast said it was going to be fine today.

GRANDFATHER: Ah, you mustn't believe everything you hear in the weather forecast. I know it's going to rain. To begin with, my big toe hurts—and that always means that rain's coming.

ANN: Oh, Grandfather, you make me laugh with your big toe!!!

GRANDFATHER: Don't you laugh at it Ann. It's a better weather forecast for rain than the one the wireless gives. And besides, Ann, there was a red sky this morning. A red sky in the morning is a sign of bad weather. You know the old saying: „A red sky at night is the shepherd's delight.“

But „A red sky in the morning is the shepherd's warning.“

ANN: All the same, I still don't think it's going to rain. Look at the blue sky over there, Grandfather.

GRANDFATHER: Yes, my dear, it looks fine enough over there. But there's a west wind blowing. And a west wind brings rain. If you listen to me you'll take off your hat and coat, and stay at home.

ANN: But Grandfather, I do want to go for a walk. And it looks such a nice day. I want to be out in the fresh air. Grandfather, I'm going out. And I'll take Spot with me. Spot! Spot! Come here. We're going for a walk.

GRANDFATHER: I think you're very foolish, Ann. Don't you go.

ANN: Goodbye, Grandfather. I won't go for a very long walk. Come on, Spot. . . .

ANN: Oh, Grandfather, we only got as far as the front door, and then the rain came pouring down. It's raining cats and dogs. I'm afraid we're going to have a bad storm.

GRANDFATHER: Ah, what did I tell you, Ann?

„PRZEPowiednie Pogody Dziadunia“

DZIADUNIO: Jak się masz, Anno! Włożyłaś płaszcz i kapelusz!

ANNA: Tak, Dziaduniu, ubrałam się, by wyjść. Wychodzę na spacer.

DZIADUNIO: Nie wychodź, Anno. Będzie padał deszcz.

ANNA: O nie, Dziaduniu, nie będzie padało. Będzie ładna pogoda. Słyszałam to dziś przez radio. W przepowiedniach meteorologicznych powiedziano, że dziś będzie ładnie.

DZIADUNIO: Nie powinnas wierzyć wszystkiemu, co usłyszysz w przepowiedniach meteorologicznych. Ja wiem, że będzie padać. Zaczniemy od tego, że boli mnie duży palec u nogi, a to zawsze oznacza, że zbliża się deszcz.

ANNA: Och Dziaduniu, śmiać mi się chce z twego dużego palca!!!

DZIADUNIO: Nie śmiej się z tego, Anno. To jest lepsza przepowiednia meteorologiczna dotycząca deszczu, niż ta, której udzieliło radio. A poza tym, Anno, dziś rano niebo było czerwone. Czerwone niebo z rana jest oznaką brzydkiej pogody. Znasz stare przysłowie: „Czerwone niebo w nocy jest radością dla pasterza“. — „Czerwone niebo z rana jest ostrzeżeniem dla pasterza“.

ANNA: Wszystko jedno, ja nadal nie wierzę, że będzie padało. Spójrz tam na niebieskie niebo, Dziaduniu.

DZIADUNIO: Tak, moja droga, tam (niebo) wygląda dość ładnie. Ale wieje zachodni wiatr. A zachodni wiatr sprowadza deszcz. Gdybyś mnie posłuchała, zdjęłabyś płaszcz i kapelusz i zostałabyś w domu.

ANNA: Ale Dziaduniu, ja chcę pójść na spacer. (Wygląda) taki ładny dzień. Chcę wyjść na świeże powietrze. Dziaduniu, ja wychodzę. I wezmę Spota ze sobą. Spot! Spot! Chodź tutaj. Idziemy na spacer.

DZIADUNIO: Uważam, że jesteś bardzo nierozsądna, Anno. Nie idź.

ANNA: Do widzenia, Dziaduniu. Nie pójde na bardzo daleki spacer. Chodź Spot. . . .

ANNA: Och Dziaduniu, doszliśmy tylko do drzwi frontowych i wtedy właśnie deszcz zaczął lać. Leje jak z cebra. (Leje kotami i psami). Obawiam się, że będziemy mieć straszną burzę.

DZIADUNIO: A nie mówiłem ci, Anno?

„MR. BROWN PAINTS HIS HOUSE“

MR. BROWN: John! John! Where is that boy! He's been bothering me all the morning with silly questions, and now that I want him he's nowhere to be found!

MARY: Shall I go and see if I can find him, Daddy?

MR. BROWN: Yes, I think you'd better, Mary. And then go and ask your mother if she can spare a few minutes to hold these steps for me.

MARY: Can't I hold them, Daddy?

MR. BROWN: I don't think you're quite strong enough. Oh, hullo, Margaret, I was just sending Mary to look for you.

MRS. BROWN: I've been getting the lunch ready, I thought you might like to have it early today.

MR. BROWN: Yes, I'd like to have lunch as soon as I've got the first coat of paint on this door. But first of all, my dear, would you just hold the steps for me while I pull this creeper away.

MRS. BROWN: That's the worst of letting creeper grow up the walls — it just spreads all over the place.

MR. BROWN: Yes, and if I don't pull it away, it will get on to my paint.

MRS. BROWN: Do you think these steps are safe, George? They don't seem very steady.

MR. BROWN: Oh, that's just because the ground is a bit uneven here. They'll be quite safe enough if you hold them firmly. . . . Now if you could just pass me that print-creeper, I'll get this last blister in the old paint scraped off. Young Mary's been a big help this morning, by the way.

MRS. BROWN: I'm glad to hear that. You've certainly been very quick getting this door ready to paint.

MR. BROWN: Yes, we've been working quite hard between us. You see, if I can get an undercoat on before lunch, it ought to be dry enough for another coat by this evening. And after lunch I want to get the window-frames ready to paint—I'd like to have an undercoat on those before this evening.

MARY: John's just coming, Daddy. I only just caught him in time; he was going out.

JOHN: Mary said you wanted me, Dad. Can I help with the painting — you promised I could.

MR. BROWN: You can do some painting later on, John. But first of all I've got to mix the paint, and I want you to go down to the village on your bicycle and get me another pint of turpentine—or turpentine substitute, I should say. That's all you can get nowadays.

MRS. BROWN: I thought you said you had plenty of turps, George.

MR. BROWN: Yes, but I see now that this paint is a great deal thicker than I thought it was. It will need thinning down. Besides, if the children are going to help, we shall need plenty—they're sure to get paint all over themselves! Now, here's some money, John—you can buy yourself an ice with the change, if you like.

MARY: Bring one for me, too, John.

JOHN: All right, Mary. But don't blame me if it tastes of turpentine!

MRS. BROWN: We were lucky to get this paint, weren't we, George.

MR. BROWN: I don't know about luck, my dear, should call it sheer perseverance!

MRS. BROWN: Yes, I should think the man at the shop must be tired of hearing us both ask for it.

MR. BROWN: Well, we've got it now. And I want to get as much of the work done today as I possibly can. The weather's fine now, but who knows what it will be like tomorrow?

PAN BROWN MALUJE SWOJ DOM.

PAN BROWN: Jasiu, Jasiu, gdzież jest ten chłopak! Całe rano nudził mnie niemądrymi pytaniami, a teraz kiedy go potrzebuję, nigdzie nie można go znaleźć.

MARYSIA: Czy mam iść i próbować go szukać, Tatusiu?

PAN BROWN: Tak, Marysiu, uważam, że to było by dobrze. A potem idź i poproś twojej matki, czy by nie mogła poświęcić mi kilka minut, aby przetrzymać mi schodki.

MARYSIA: Czy ja nie mogłabym przetrzymać, Tatusiu?

PAN BROWN: Uważam, że nie jesteś dosyć silna. A, Małgorzato, właśnie posyłałem Marysię, żeby cię szukała.

PANI BROWN: Właśnie kończyłam przygotowywać obiad, sądziłam, że może chciałbyś mieć go dzisiaj wcześniej.

PAN BROWN: Tak, chciałbym mieć obiad, skoro tylko nałożę pierwszą warstwę farby na te drzwi. Ale moja droga, czy nie mogłabyś przetrzymać mi schodków, kiedy ja będę zrywał powój?

PANI BROWN: Najgorzej jest zostawić powój, żeby się rozrastał na murach — zajmie on całą przestrzeń.

PAN BROWN: Tak i jeśli bym go nie zerwał zajdzie na moje malowanie.

PANI BROWN: Czy myślisz, że te schodki są bezpieczne, Jerzy? Nie wydają się bardzo pewne.

PAN BROWN: Och, to jest dlatego, że ziemia w tym miejscu jest trochę nierówna. Będą zupełnie bezpieczne, jeśli będziesz je mocno trzymać. Teraz, gdybyś mi podała tę szpachtelę, zdejmę jeszcze ten ostatni odprysk ze starej zdrapanej już farby. A propos, mała Marysia była mi dużą pomocą (bardzo mi pomogła) tego ranka.

PANI BROWN: Cieszę się, że to słyszysz. Z pewnością bardzo się śpieszyłaś, by przygotować te drzwi do malowania.

PAN BROWN: Tak, pracowaliśmy oboje bardzo ciężko. Widzisz, jeśli zagruntuję przed obiadem, powinno dostatecznie wyschnąć, aby móc dziś wieczór nałożyć następną warstwę. A po obiedzie chcę przygotować do malowania framugi okienne. — Chciałbym je zagruntować dziś przed wieczorem.

MARYSIA: Jaś właśnie nadchodzi, Tatusiu. Akurat na czas go schwyciłam — wychodził właśnie.

JAS: Marysia powiedziała, że potrzebowałeś mnie, Tatusiu. Czy mogę pomóc przy malowaniu — obiecałeś, że będę mógł.

PAN BROWN: Później będziesz mógł trochę malować. Jasiu, ale najpierw muszę zmieszać farbę i chciałbym, abyś ty pojechał do miasteczka na rowerze i przywiózł mi jeszcze 1/2 l. terpentyny lub namiastki terpentyny, powinienem był powiedzieć. Tylko to możesz dzisiaj dostać.

PANI BROWN: Myślałam, że ty mówiłeś, że masz dużo terpentyny, Jerzy.

PAN BROWN: Tak, ale teraz widzę, że ta farba jest o wiele gęściejsza, niż myślałem. Trzeba ją (potrzebuje ona) rozcieńczyć (rozrzedzić). — Poza tym, jeśli dzieci będą pomagały, będziemy jej dużo potrzebowali — napewno całe się zasmarują. Oto tu jest trochę pieniędzy, Jasiu — możesz kupić sobie za drobne lodów, jeśli chcesz.

MARYSIA: Przyniesi dla mnie także, Jasiu.

JAS: Dobrze, Marysiu. Ale nie miej mi za złe, jeśli będą miały smak terpentyny.

PANI BROWN: Mieliśmy szczęście, że dostaliśmy tę farbę, czy nie, Jerzy?

PAN BROWN: Nie uważam tego za szczęście, moja droga. Raczej nazwałbym to zwyczajną wytrzymałością.

PANI BROWN: Tak. Sądzę, że człowiek w sklepie musiał być znużony słuchać, że oboje prosimy o tę farbę.

PAN BROWN: Dostaliśmy ją teraz. I chcę dzisiaj zrobić tyle, ile tylko będę mógł. Pogoda jest piękna, ale kto wie co będzie jutro?



H. N. Katowice. Chciałam się zapytać czy nie leży to w sferze waszych możliwości, żeby mi przysłać różne przepisy na potrawy jakie teraz jada się w Anglii i w ogóle przepisy kuchenne.

Przysłać możemy, ale nie radzimy używać.

W. Z. Siępletnica. Czytam z zainteresowaniem Głos Anglii, ale wciąż masę pytań cisnie się na usta, na które nie znajduję odpowiedzi. Dlaczego podajecie tak mało wiadomości o naszym wojsku. Człowiek chciałby wszystko o tym wiedzieć. A dotąd naprzykład nie wiem, ilu lotników naszych walczyło w bitwie o W. Brytanię, ile samolotów stracił, czy nie można by podać odpowiednich, choćby krótkich statystyk, napewno wszyscy czytelnicy tego by chcieli.

Oto kilka danych dotyczących udziału lotników polskich w bitwie o W. Brytanię, według oświadczenia, jakie złożył niedawno w parlamencie brytyjski minister lotnictwa.

„W bitwie o W. Brytanię wzięły udział dwa dywizjony polskich myśliwców i dwa dywizjony polskich bombowców. Ponadto 68 pilotów polskich brało udział w walkach, wchodząc w skład dywizjonów myśliwców brytyjskich. Statystyki straconych samolotów nieprzyjacielskich nie podają narodowości pilotów, którzy je stracili, natomiast polscy piloci zameldowali strącenie dwustu trzech samolotów niemieckich w czasie bitwy o W. Brytanię“.

A. H. Warszawa. Bardzo lubię stronę dla kobiet, ale nie tyle mode, ile wszystko co dotyczy udziału kobiet w życiu społecznym i stanowisk które zajmują i jak sobie radzą. Proszę o więcej takich artykułów. Teraz, kiedy każda kobieta musi pracować, choć ma dom i dzieci, myślę, że dla każdej z nas jest ciekawe, jak sobie radzą Angielki. Sądząc z artykułów w „Głosie Anglii“ tyle ich zajmują ważne stanowiska. Czy mogłoby mi panowie powiedzieć, jaka kobieta była pierwszy raz posłem do parlamentu?

Pierwszą kobietą, która wybrana została w Anglii do parlamentu, była hrabina Markiewicz. — Nie objęła ona jednak stanowiska posła, ponieważ należała do irlandzkiej partii Sinn Fein (przedstawiciela ruchu niepodległościowego w Irlandii) a członkowie tej partii odmówili wszyscy udania się do Londynu i złożenia wymaganej od posłów przysięgi. Pierwszą kobietą, która piastowała godność posła, była Lady Astor w roku 1919. W jednym z następnych numerów podamy nieco szczegółów o dyskusji na temat społecznej pracy kobiet i połączenia jej z pracą w domu.

S. M. Kraków. W artykule p. l. „Stulecie bezbolesnej chirurgii“ (Głos Anglii Nr. 13 (22) z dnia 29 marca 1947) użyto błędnej nazwy — tlenku azotu — (NO) na oznaczenie gazu sympatycznego; strona 4, szpalta 2, wiersz 1 od dołu i szpalta 3 wiersz 15 od dołu. Chodzi tu o podtlenek azotu N₂O zwany także „gazem rozweselającym“, który to gaz posiada właściwości mylnie przypisane tlenkowi azotu.

Dziękujemy za sprostowanie naszej pomyłki.

M. B. Gdańsk—Oliwa. Jestem od pierwszego numeru czytelniczką „Głosu Anglii“ i czasem bardzo boleśnie odczuwam brak zainteresowania naszym tak ciężko przez wojnę dotkniętym krajem. W nrze 14 (23) z dn. 5.4. br. w kalendarzu ważniejszych wydarzeń w W. Brytanii lub dotyczących jej, brak jak zwykle (?) zdumienie nasze) daty Targów Poznańskich 26. 4. — 5. 5. br. W. Brytanię obchodzą Targi Fińskie, ale Targi Polskie w Poznaniu — to już za wiele dla Polski — i nasuwa się myśl, że „murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść“. Kraje, które współpracowały z Niemcami cieszą się większą uwagą niż Polacy, którzy walczyli wszędzie „za naszą i waszą wolność“. Jeżeli te uwagi nie zrażą komitetu Redakcyjnego, to proszę mi przysłać książkę „Okrety Podwodne J. Król. Mości“.

Ze względu na brak umowy handlowej z Polską w kwietniu br. nie zaliczyliśmy Targów w Poznaniu do „wydarzeń dotyczących W. Brytanii“. Książkę p. l. „Okrety Podwodne J. Król. Mości“ wysłałamy.

Wielką korzyść przyniesie uczącym się po angielsku słuchanie lekcji, nadawanych przez radio brytyjskie codziennie w godzinach:

6.45—7.00 na fali 1769; 456; 49.59; 41.21m.

41.61; 31.88; 41.32; 31.50; 8.00—8.15 na fali: 267; 48.54; 25.30 m.

8.45—9.00 na fali: 456; 49.59; 41.21 31.17 m.

9.45—10.00 na fali: 267; 48.54; 41.61; 31.88; 31.50; 25.30 m.

13.45—14.00 na fali: 1796; 456; 41.21; 31.17; 25.15 m.

14.00—14.15 na fali: 267; 41.61; 31.88; 25.49; 41.32; 31.50; 30.96; 25.30; 19.61 m.

15.30—15.45 na fali: 41.491; 31.01; 25.68; 19.91 m.

17.45—18.00 na fali: 267; 41.61; 31.88; 25.49 m.

19.15—19.30 na fali: 41.32; 31.50; 25.30; 19.42 m.

19.15—19.30 na fali: 40.98; 31.17; 25.42 m.

23.45—24.00 na fali: 1769; 456; 49.59; 40.98 m.

Streszczenie wiadomości dyktowane powoli dla uczących się angielskiego:

12.45—13.00 na fali: 1796; 456; 41.21; 31.17; 25.15 m.

14.15—14.30 na fali: 267; 41.61; 31.88; 25.49; 41.32; 31.50; 30.96; 25.30; 19.61 m.

SPORT

JOE BROMLEY

Dzieje pucharu Davisa

Żadne chyba międzynarodowe zawody sportowe nie cieszą się tak „rozgłoszoną” popularnością, jak zawody o Puchar Davisa. Interesują się nimi entuzjści tenisa w każdym niemal kącie świata. Jednak gdy je inaugurowano prawie 50 lat temu, zawody te miały charakter raczej lokalny. Popularność ich wzrosła kolosalnie!

Zawody o Puchar Davisa sięgają swymi początkami lat 1890 i zrodziły się z entuzjazmu, który żywił dla tenisa student uniwersytetu w Harvard — Dwight Filley Davis.

Pod koniec ubiegłego stulecia kilku Anglików pojechało do Ameryki dla rozegrania szeregu meczów. Byli między nimi doktorzy Pim Eaves i Mahony. Spotkali się oni z Davisem i z kilkoma jego kolegami i w różnych częściach U. S. A. rozegrali przeciw nim szereg spotkań. Davis był wówczas wybitnym tenisistą i znajdował się we wspaniałej formie.

Te zawody Ameryki z Anglią nie miały wielkiego znaczenia, chociaż często mówiono o nich jako o spotkaniach. Kiedy zespół angielski wrócił do kraju w 1889 r., nastąpił nagły zastój w tak zwanym tenisie międzynarodowym. W życiu sportowym młodego Davisa powstała luka i chociaż wspólnie z Holcombe Wardem wygrał mistrzostwo U. S. A. w grze podwójnej w tym roku, jak też i w r. 1901, tęsknił za dodatkową podniecią i interesującą atmosferą „międzynarodowych” spotkań.

Wówczas to Davis postanowił ofiarować srebrny puchar, aby „zainaugurować międzynarodowe mistrzostwa tenisowe”. Pomysł ten nie został publicznie ogłoszony; Davis zwierzył się ze swego planu kilku przyjaciółom. Ci przyjaciele podali tę wiadomość swoim znajomym, a od nich przypadkowo dostała się ona do gazet i poprzez nie do wiadomości tenisistów w Anglii.

Wyzwanie wzbudziło zapalę tenisistów angielskich. W 1900 r. oficjalna drużyna, w skład której wchodził A. W. Gore, W. D. Black i H. Roper Barrett została wysłana do Ameryki, celem wzięcia udziału w pierwszych zawodach o Puchar Davisa. Warto przypomnieć sobie, jaki był wynik tych rozgrywek — blisko pół wieku temu.

W grze pojedynczej M. D. Whitman (Ameryka) pokonał A. W. Gore'a (Anglia) 6:1, 6:3, 6:2. D. F. Davis (Ameryka) pokonał E. D. Blacka (Anglia) 4:6, 6:2, 6:4, 6:4. Nie rozegrano meczu Whitman contra Black, a Davis pobił Gore'a. W grze podwójnej Davis i H. Ward (Ameryka) pokonali Blacka i Ropera Barrett (Anglia) 6:4, 6:4, 6:4.

Zawody te, w których tenisisci angielscy wygrali tylko jednego seta, były rewelacją. Amerykanie dawali kręcone serwisy, a ich drajwy i woleje były czymś tak całkowicie nowym, że zupełnie zgnębiły przeciwników.

W pierwszych zawodach Davisa zdobył własny puchar... W 1901 Amerykanie wygrali walkoverem, a w następnym roku znów pokonali reprezentantów Anglii, w N. Jorku.

Mimo, że przepisy zawodów nie wykluczały udziału żadnego kraju, jedynymi zawodnikami byli Amerykanie i Anglicy. W 1907 r. Australazja, czyli Australia i Nowa Zelandia wzięła udział w zawodach i zdobyła puchar, który dzierżyła do 1911 r.

Tenisisci europejscy zainteresowali się zawodami w r. 1904. Wystąpiły drużyny z Belgii, Austrii i Francji. Austria wycofała się, pozostawiając Belgię i Francję do współzawodniczenia w finałach w Wimbledonie i Anglię, dzierżącą wówczas puchar. Belgia przegrała w ostatnim meczu.

Od tego roku zainteresowanie pucharem Davisa wrastało niezmiernie szybko. Anglia, która dzierżyła nagrodę od 1903—1906 r., zdobyła ją ponownie w 1912 r., po czym nie zdobyła jej aż do roku 1933. W roku tym w rozgrywkach 33 narodów pokonała Francję w sensacyjnym spotkaniu w Paryżu.

W 1923 r. ilość narodów, biorących

udział w zawodach wzrosła do około 20, wobec czego postanowiono podzielić zawodników na dwie grupy geograficzne, mianowicie na strefę europejską i amerykańską. Wygrywający we wstępnych turniejach, spotykali się w finale, by zdecydować, kto rozegra mecz z posiadaczem pucharu.

W 1925 r. Polska wzięła po raz pierwszy udział w rozgrywkach o puchar Davisa. W 2 rundzie zawodów 1947 r., które rozegrano w Warszawie, reprezentacja Anglii pokonała reprezentację Polski w stosunku 3:2, mimo doskonałej gry Skoneckiego i Hebdy.

Wynik wszystkich 37 zawodów od ich prowadzenia do chwili obecnej jest następujący: Ameryka 12, Anglia 9, Francja 9, Australazja i Australia 7. Nadto zarówno Ameryka, jak i Australazja wygrały walkoverem po jednym turnieju.

Dwight Davis nigdy nie przypuszczał, że z pomysłu jego zrodzą się zawody ogólnoświatowe. Z latami satysfakcja jego rosła — w miarę, jak rosło zainteresowanie świata jego pucharem. W 1936 r. Davis odwiedził Anglię, w tym samym roku, w którym ożenił się z córką Paula Mortona, sekretarza ministerstwa marynarki U. S. A. Sir Samuel Hoare, prezes Związku Tenisowego, ofiarował mu wówczas w Londynie złoty zegarek z napisem: „dar od wszystkich narodów świata, które grają w tenisa”.

W 1932 r. Davis we Francji po raz pierwszy był obecny na zawodach o swój puchar — poza Ameryką. Zapomniał wziąć ze sobą biletu wstępu, i... nie pozwolono mu wejść na korty, aż jacyś francuscy tenisisci, słysząc o jego kłopotach, wybawili go z rąk zdenerwowanych urzędników.

Weszło w zwyczaj, że o Davisie myślimy w związku z tenisem. On sam skarżył się, że nikt nie chce z nim mówić o niczym innym, a przeciw był wybitną postacią w świecie politycznym. Za rządów prezydenta Hardinga zajmował stanowisko podsekretarza stanu w ministerstwie wojny. W dwa lata później został mianowany sekretarzem stanu. Mówiono, że przypuszczalnie zostanie mianowany ambasadorem w Anglii; został jednak mianowany przez Hoovera generalnym gubernatorem Filidii. Po owocnej pracy zrezygnował z tego stanowiska w 1932 r.

Davis umarł w Waszyngtonie w listopadzie 1945 r. Był wybitnym mężem stanu, wspaniałym tenisistą i sportsmenem. Był ofiarodawcą pucharu, który zespolił narody całego świata w pokoju, przyjaźni i porozumieniu pod egidą sportu.

ROY MOOR

Artur Wint, biegacz londyńskiego Polytechnic Harriers ma 193 cm wysokości, a jego podwójny skok w pełnej szybkości wynosi 3,05 m. Wyobrażacie sobie zatem jego tempo. Celem Winta jest zdobycie mistrzostwa na 400 i 800 m w przyszłych rozgrywkach olimpijskich w Londynie.

Wint przyszedł na świat 26 lat temu w Kingston na Jamajce, jako syn duchownego. Jego matka jest Szkotką. Jako uczeń osiągnął wiele wybitnych sukcesów (bieg na 201 m w czasie 26,4 sek. mając zaledwie 14 lat. Potem młody Wint poświęcił się skakaniu, osiągając 1,75 m w skoku wwyż i 6,1 m w skoku w dal. Kiedy dostał się do klasy seniorów, skoczył 1,83 m wwyż (w Hogh) i 7,32 m w dal (w Londynie).

Z chwilą, kiedy Wint przybył do Anglii, by zostać pilotem na bombowcach RAFu, odznaczył się wybitnie w brytyjskiej lekkoatletyce i występując w barwach swego kraju odniósł liczne zwycięstwa w różnych częściach Europy.

W ostatnim sezonie Wint wykazał swoje pełne możliwości. W czerwcu przebiegł 201 m w czasie 22,4 sek., zdobywając mistrzostwo dla Amatorów

HAROLD HASTINGS

Mistrzyni świata na łyżwach

Kanadyjska Barbara Anna Scott, dziesięcioletnia mistrzyni Europy i świata w jeździe figurowej na łyżwach, odniósłszy swój podwójny triumf, wróciła do Kanady i otrzymała w darze piękną limuzynę.

Amerykańska organizacja łyżwiarstwa amatorskiego sprzeciwiła się temu, podkreślając, że przyjęcie samochodu podało by w wątpliwość amatorstwo Barbary. Ażeby uniknąć tarcia między amerykańskimi, a kanadyjskimi organizacjami łyżwiarskimi, zwrócono samochód ofiarodawcy. Gdyby Barbara nie była tak postapila, silny sprzeciw amerykański byłby jej przeszkodą wzięcia udziału na przyszły rok w olimpiadzie.

Jak wygląda Barbara? Poznałem ją w Londynie, gdzie ćwiczyła na torze łyżwiarskim Empire Pool w Wembley, na parę tygodni przed wyjazdem do Szwajcarii na mistrzostwa świata. Odniosłem wówczas wrażenie, że jest to młoda dziewczyna, najzupełniej niezmanierowana i pełna radości życia.

Jest zapewne najlepszą łyżwiarką, jaką widzieliśmy na lodzie od czasu, kiedy poprzednia mistrzyni świata, Sonia Henie, przerzuciła się na karierę filmową w Hollywood. Jeździ na łyżwach efektywnie i bez wysiłku. Różnorodność wykonania i zawilosc jej figur robi zawsze wrażenie na widzu, a najlepszym dowodem jej zdolności jest uznanie, z jakim bez wahania mówią o jej błyskotliwym tańczeniu jej współzawodnicy w tej dziedzinie.

Barbara jest blondynką, ma zgrabną postać, wesołe, niebieskie oczy i zdrową cerę, 160 cm wzrostu, waży 47,5 kg i posiada wdzięk baletnicy. Zaczęła jeździć na łyżwach w osmym roku życia i wkrótce zdobyła różne nagrody, tak, że mając lat 11, została kanadyjską mistrzynią juniorów. W następnym roku zajęła piąte miejsce podczas zawodów północno-amerykańskich.

W r. 1941/2 Barbara uzyskała drugie miejsce w mistrzostwie pań, a w następnym zawodach w r. 1944 zdobyła tytuł mistrzyni znaczną liczbą punktów. W ciągu ubiegłych trzech lat, zanim zdobyła swe obecne mistrzostwo, miała już uznanie jako pierwsza łyżwiarka w Kanadzie i jedyna w Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych posiadająca złoty medal.

Kiedy w 16 roku życia Barbara pokonała siedem znanych łyżwiarek i w marcu 1945 r. w Madison Square Garden w Nowym Yorku zdobyła mistrzostwo p. Ameryki w jeździe figurowej, wszyscy zrozumieli, że zapowiada się, jako nowa mistrzyni świata. Krok po kroku Barbara Scott wznosiła się na szczyt sławy łyżwiarskiej, a w r. 1946 otrzymała specjalną nagrodę dla najwybitniejszego spor-



MISTRZYNI ŚWIATA W JEŹDZIE NA ŁYŻWACH, BARBARA SCOTT

towca kanadyjskiego — była też pierwszą kobietą, która zdobyła tę nagrodę.

Przygotowując się do ważnych występów, Barbara stała ćwiczyć 8 godzin dziennie pod okiem trenera p. Shalton W. Galbraith. Matka, która jej stała towarzyszy i udziela rad i życiowej krytyki, powiedziała mi, że pragnie, by Barbara wiodła normalne, beztroskie życie i że nie ma o tym mowy, by jej sławna córka stała się zawodową łyżwiarką, czy też poszła do Hollywood na karierę filmową, chociaż miała już kilka propozycji w tym kierunku. Barbara ma również całkiem określony pogląd na swoją przyszłość — powiada, że pragnie mieć dom i prowadzić normalne życie — myśl „życia na pokaz” jest jej wstrętna. „Studiuje obecnie w Macdonald College w Montreal i uczę się tam gospodarstwa domowego, tak,

żebym dobrze umiała prowadzić dom jak wyjdę zamaż. To mi zupełnie wystarczy jako kariera” — powiada.

Barbara jest niezwykle nie tylko na łyżwach, jest bowiem bardzo zdolna i w innych dziedzinach: pływa, gra w golfa i pierwszorzędnie tańczy. Gra na fortepianie — najchętniej klasyków. Lubi również jeździć konno, a w zeszłym roku zainteresowała się lotnictwem — posiada obecnie własny samolot i w miarę możliwości używa go do podróży. Podobnie jak brytyjska mistrzyni na lodzie, Daphne Walker, Barbara lubi maskotki w kształcie słonia. Biorąc udział w zawodach, zawsze nosi małą broszkę ze słoniem.

Można stwierdzić jedno: ktokolwiek zwycięży ją na przyszłorocznej olimpiadzie, zostanie mistrzynią świata; ale wątpię, by mógł ktoś zwyciężyć tam gospodarstwa domowego, tak,

Artur Wint

ekiego Związku Lekkoatletów w zawodach przeciw drużynie uniwersyteckich krajowych, a w tydzień później wygrał rozgrywki brytyjskie, przebiegając 440 jardów (402,3 m) w 49 sekund — wspaniały bieg na tak wczesny okres w sezonie. W kilka dni później polepszył jeszcze ten czas na 48,9 sek. zwycięstwem w zawodach o nagrodę Kinnaird. Zawody te są uważane za mistrzostwa klubów angielskich.

Wkrótce potem Wint nadweryzył miesiąc udowy i wielu myślało, że jego szanse zdobycia mistrzostwa narodowego odsunęły się na daleką metę, ponieważ miał zaledwie miesiąc czasu do wyzdrowienia. Jednak starannie leczony miesiąc przyszedł szybko do zdrowia i kilka dni przed angielskimi mistrzostwami Wint przekonał się, że jest w dobrej formie, wygrywając w Antwerpii bieg na 400 m w czasie 48 sekund. Taką samą drugą szybkość zademonstrował w zawodach o mistrzostwo Anglii. Nie tylko zwyciężył w biegu na 440 jardów (402,3 m) w czasie 48,4 sekund, lecz także zdobył mistrzostwo krajowe w biegu na 880 jardów (804,6 m) w czasie 1 min. 54,8 sek.

Został automatycznie wybrany na członka brytyjskiej drużyny, która spotkała się z Francją w sierpniu zeszłego roku. Wziął udział w biegu na 880 jardów (804,6 m) i 440 jardów (402,3 m) na ostatnim odcinku biegu sztafetowego w Ed'ey. Wobec sławy Winta, francuska drużyna regulowała podług jego biegu swój bieg na 880 jardów. Było to po myśl planu brytyjskiej drużyny, która potrzebowała każdego punktu, aby być pewną zwycięstwa w zawodach. Chociaż Francuzi oczekiwali, że Wint mocno zafiniszuje, nie byli przygotowani, że drugi zawodnik brytyjski — Tom White — wspaniałym zrywem zdobył gdzie zwycięstwo. I kiedy White przerywał taśmę, Wint tuż za nim i łatwo zajął drugie miejsce, zdobywając dla Anglii potrzebną ilość punktów. Wint zakończył świetną serię biegów, kompensując tę drobną przegraną wybitnym zwycięstwem w biegach sztafetowych. W Brytanii odniosła sukces w niespodziewanym stosunku 72:57.

Lecz nawet te biegi nie były najlepszymi biegami Winta w ciągu roku. Lecąc do Szwecji z Mac Donald Baillev, wybitnym krótkodystansowcem z Trinidadu, aby wziąć udział w roz-

mai tych międzynarodowych zawodach, poprawił w Gottenburgu o 1/2 sek. szwedzki rekord w biegu na 400 m na 47 sek. Największym zdumieniem dla widzów szwedzkich było to, że ich najlepszy biegacz Tores Sten, który zajął drugie miejsce, został zdystansowany przez Winta o przeszło 20 m. W Malmö, Wint przebiegł 800 m ze szwedzkim rekordzistą światowym, Gustafssonem. Gustafsson zwyciężył minimalną różnicą w czasie 1 minuty 50,1 sek.

Po wzięciu udziału w zawodach szwedzkich, powróciwszy do Anglii, Wint usiłował pobić brytyjski rekord na 440 jardów, który w 1938 r. ustalił Godfrey Brown w czasie 47,6 sek. Ołbrzym z Jamajki wystartował dobrze, ale na drugim okrążeniu naderwał miesiąc udowy i upadł jak długi na bieżni. To uszkodzenie położyło kres jego startom w zeszłym roku.

Obecnie Wint ma się już dobrze i ponownie okazuje się najlepszym brytyjskim lekkoatletą w biegu na 400 i 800 m. Po opuszczeniu RAFu (gdzie służy w randze porucznika) Wint zamierza dokończyć studiów medycznych na uniwersytecie w Londynie.